

M. MAKAL — Nasza wieś; M. MINIAS — Nasza wieś.  
Z. CHYLIŃSKI — Zgromadzenie narodów; M. KOLIBA — Stolica mitująca pokój.  
A. WITKOWSKA — Ziemia Kuźniecka; J. TRZNADEL — Ludzie Azerbejdżanu.  
K. LEŚNIEWSKA — W kołchozach Kazachstanu; Z. MACUŻANKA — Na Sachalinie święta.  
S. SKULSKI, K. WÓJTOWICZ, ST. R. DOBROWOLSKI — Listy z Kongresu.

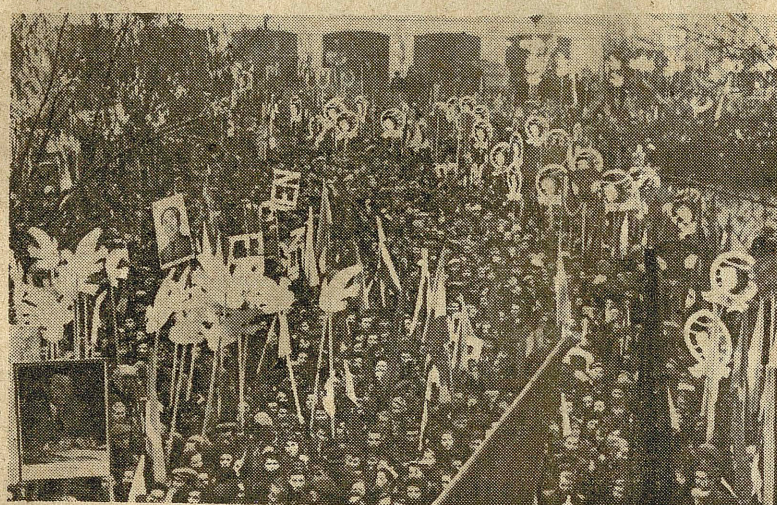
# WIEŚ

tygodnik społeczno-literacki

Rok VI

Warszawa, dn. 3. XII. 1950 r.

Nr 48 (279)



Ludność Warszawy wita delegatów na Kongres

\*  
\*

Ruch obrońców pokoju czerpać będzie swą niezłomną moc z niezłomnego źródła sympatii mas ludowych, z prostego, ale najdomośniejszego faktu, że większość ludzkości pragnie pokoju i nienawidzi wojny.

Siłą tego ruchu jest rosnąca świadomość i czujność mas ludowych. Siłą obrońców pokoju jest to, że ich idea odzwierciedla prawdę i czystość moralną, że zgodna jest z wysiłkami rozwojowymi ludzkości, że odpowiada postępowemu biegowi dziejów społecznych. Zakusy podżegaczy wojennych usiłują bieg ten zawrócić wstecz, a ich obłudna i oszukańcza propaganda musi nieunikinnie ujawniać swe fałszywe oblicze w zetknięciu z nieodpartą wymową ich działań.

Ale moralna siła idei staje się potężną i niezwyciężoną dopiero wówczas, gdy przeobraża się w zorganizowane i świadome działanie. Idea pokoju wyraża wolę i dążenia setek milionów ludzi. Zadaniem obrońców pokoju jest ująć te dążenia setek milionów ludzi w zorganizowany ruch, któremu Kongres Wasz dał jasne wytyczne działania. Ogromne masy ludzi w większości krajów świata pragną pokoju, ale pozostają jeszcze niezorganizowane i bezradne wobec nacisku i terroru podżegaczy wojennych. Wojowniczy imperializm narzuca brutalnie narodom swoją władzę i wolę. Zadaniem ruchu obrońców pokoju jest budzić świadomość mas i ułatwiać ich zorganizowane działanie w obronie pokoju — mimo terroru i represji ze strony imperialistycznych rządów.

Każdy wielki historyczny i postępowy ruch społeczny rozwijał się i zwyciężał w walce z wstecznymi siłami. Ruch obrońców pokoju jest największym postępowym ruchem dzisiejszej epoki. Nikt z nas nie powinien wątpić w zwycięstwo tego ruchu.

Pragnę zapewnić Was, drodzy Przyjaciele, że naród polski jest i będzie niezłomnym obrońcą pokoju. W kraju naszym tętni i potężnieje z dnia na dzień praca nad wielką, planową rozbudową naszych sił wytwórczych, nad rozbudową naszych miast, fabryk, ośrodków nauki, kultury, sztuki. Ten wielki wysiłek twórczy polskich mas ludowych uznajmy za swój wkład ideowy i materialny w ogólne dzieło utrwalenia pokoju.

Zadaniem ruchu obrońców pokoju jest uświadamiać masom prawdę, o rzeczywistych niebezpieczeństwach zagrażających pokojowi. Walcząc o pokój, walczymy o prawdę, walczymy przeciwko krzywdzie, walczymy o sprawiedliwość.

Wierzmy w zwycięstwo tej walki.

**Bolesław Bierut**

Z przemówienia wygłoszonego na przyjęciu wydanym przez Prezydenta R. P. na cześć Światowej Rady Pokoju, wyłonionej przez II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie.

## MANIFEST

### jaki uchwalił II Światowy Kongres Obrońców Pokoju DO NARODÓW ŚWIATA

Wojna grozi ludzkości — dzieciom, kobietom, mężczyznom.

Organizacja Narodów Zjednoczonych nie spełnia nadziei narodów na zachowanie pokoju i spokojnego życia. Życie ludzkie i zdobycze ludzkiej kultury są w niebezpieczeństwie.

Narody chciałyby mieć nadzieję, że Organizacja Narodów Zjednoczonych zdecydowanie nawróci do tych zasad, na jakich została utworzona po drugiej wojnie światowej, utworzona w tym celu, aby zapewnić wolność, pokój i wzajemne poszanowanie między narodami.

Ale narody świata pokładają jeszcze więcej nadziei w sobie samych, w swej zdecydowanej postawie i w swej dobrej woli. Dla każdego rozsądnego człowieka jest rzeczą jasną, że ten, kto twierdzi, iż wojna jest nieunikniona, szkaluje ludzkość.

Czytając to orędzie przyjęte w imieniu narodów 80 krajów na I Światowym Kongresie w Warszawie, pamiętajcie, że walka o pokój jest waszą własną najżywniejszą sprawą. Wiedzieć, że setki milionów obrońców pokoju, zjednoczywszy się wyciągają do was dłoń. Wzywają was do udziału w najsławniejszej walce, jaką kiedykolwiek toczyła ludzkość wierząca głęboko w swoją przyszłość.

Na pokój się nie czeka. Pokój trzeba zdobyć!

Zjednoczmy nasze wysiłki i żądamy zaprzestania wojny,

k która dziś pustoszy Koreę, a jutro grozi pożarem całemu światu.

Wystąpimy przeciw próbom ponownego rozpalenia ognisk wojny w Niemczech i Japonii.

Wraz z 500 milionami ludzi, którzy podpisali Apel Sztokholmski, domagamy się zakazu używania broni atomowej, powszechnego rozbrojenia, kontroli, wykonania tych zarządzeń. Ścisła kontrola powszechnego rozbrojenia i zniszczenia broni atomowej jest technicznie możliwa. Trzeba tylko tego chcieć. Zmusimy do przyjęcia ustaw, które karzą za propagandę wojny.

Przedstawimy posłom do naszych Parlamentów, naszym rządów i Organizacji Narodów Zjednoczonych nasze propozycje w obronie pokoju, opracowane przez II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.

Siły pokoju we wszystkich krajach są wystarczająco wielkie, głos ludzi pokoju jest dość potężny, aby wspólnymi siłami nalegać na spotkanie przedstawicieli pięciu wielkich mocarstw.

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju dowiódł z niebywałą siłą, że ludzie, którzy zjechali się z pięciu części świata, mimo różnych poglądów, mogą się między sobą porozumieć, aby zapobiec klęsce wojny i ocalić pokój.

Niechaj rządy postępują podobnie, a sprawa pokoju będzie uratowana.



Delegat z południa i jego polski gość



Delegatka Korei Pak Den-ai po wygłoszeniu przemówienia

## Oreddie II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

### Do Organizacji Narodów Zjednoczonych

Gdy narody świata tworzyły Organizację Narodów Zjednoczonych, pokładali w niej wielkie nadzieje. Największą z nich była nadzieja pokoju.

Tymczasem wojna już dziś burzy pokojowe życie niektórych narodów, a jutro zburzyć może pokojowe życie całej ludzkości. Jeśli Organizacja Narodów Zjednoczonych nie spełnia podstawowej nadziei, jaką pokładali w niej narody świata — zarówno te, które są w niej reprezentowane przez swe rządy, jak i te, które nie są w niej jeszcze reprezentowane — jeśli Organizacja Narodów Zjednoczonych nie zapewnia ludzkości pokoju i spokojnego życia, to dlatego, że ulega wpływom sił, które odrzucają jedyną możliwą drogę prowadzącą do powszechnego pokoju — dążenie do powszechnego porozumienia.

Jeśli Organizacja Narodów Zjednoczonych pragnie spełnić nadzieję, jakie ludzkość wciąż jeszcze w niej pokłada, powinna wrócić na drogę, jaką od dnia jej utworzenia wytknęły jej narody a jako pierwszy krok na tej drodze powinna spowodować w najkrótszym czasie spotkanie pięciu wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Francji, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Chińskiej Republiki Ludowej, w celu zbadania i pokojowego uregulowania istniejących rozbieżności.

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, składający się z delegatów 80 krajów i reprezentujący prawdziwy głos mitującej pokój ludzkości, domaga się, by Organizacja Narodów Zjednoczonych oraz instancje ustawodawcze, przed którymi rządy rozmaitych krajów są odpowiedzialne, rozpatrzyły niezwłocznie następujące propozycje, zmierzające do przywrócenia i utrzymania pokoju, do przywrócenia i utrzymania zaufania między wszystkimi krajami niezależnie od ich ustroju społecznego:

1 Zaniepokojeni tym, że wojna

przewodzona obecnie w Korei nie tylko przynosi niezliczone cierpienia narodowi koreańskiemu, lecz grozi rozszerzeniem się w nową wojnę światową, domagamy się zaprzestania tej wojny, wycofania z Korei obcych wojsk oraz pokojowego rozstrzygnięcia wewnętrznego konfliktu między oboma częściami Korei, przy czym winni brać w tym udział przedstawiciele narodu koreańskiego.

Domagamy się, by zagadnienie to zostało rozstrzygnięte przez Radę Bezpieczeństwa w pełnym składzie, z udziałem pełnoprawnych przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej. Domagamy się zaprzestania interwencji wojsk amerykańskich na chińskiej wyspie Tajwan (Formoza) oraz działań wojennych przeciwko Republice Wietnamu, które kryją w sobie groźbę wojny światowej.

2 Potępiamy w sposób kategoryczny wszelkie usiłowania i kroki podjęte z pogwałceniem układów międzynarodowych, zakazujących remilitaryzacji Niemiec i Japonii.

Te usiłowania i kroki stanowią niezmiernie poważną groźbę dla pokoju. Domagamy się z naciskiem zawarcia traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i zdemilitaryzowanymi Niemcami, jak i z Japonią oraz wycofania wojsk okupacyjnych z obu tych krajów.

3 Uważamy próbę utrzymania narodów przemocą w stanie zależności i ucisku kolonialnego za groźbę dla sprawy pokoju i proklamujemy prawo tych ludów do wolności i niepodległości.

Występujemy przeciw wszelkim postaciom dyskryminacji rasowej, które rodzą nienawiść między narodami i stanowią również groźbę dla pokoju.

4 Uważamy za niezbędne zdementować próby napastników, usiłujących zaciemnić same pojęcia agresji i pod takim czy innym pretekstem wtrącać się do wewnętrznych spraw innych narodów.

Żadne względy polityczne, strategiczne, czy gospodarcze, żadne racje związane z sytuacją wewnętrzną, czy wewnętrznymi konfliktami w tym czy innym państwie nie mogą usprawiedliwiać interwencji zbrojnej jakiegokolwiek państwa w sprawy innego państwa. Agresja jest aktem zbrodniczym tego państwa, które pierwsze używa siły zbrojnej przeciwko innemu państwu pod jakimkolwiek pretekstem.

5 Uważając, że propaganda nowej wojny stanowi największą groźbę dla pokojowej współpracy narodów, że wobec tego propaganda nowej wojny stanowi jedną z najcięższych zbrodni przeciwko ludzkości — zwracamy się do parlamentów wszystkich krajów z wezwaniem, by przyjęły specjalną ustawę o obronie pokoju, przewidującą karną odpowiedzialność za propagandę nowej wojny w jakiegokolwiek postaci.

6 Wszyscy uczeni ludzie, niezależnie od swych przekonań politycznych, uważają masową, bezlitosną zagładę cywilnej ludzkości Korei za zbrodnię przeciwko ludzkości. Domagamy się, aby autorytatywna komisja międzynarodowa zbadała zbrodnie popełnione w Korei, a w szczególności sprawę odpowiedzialności generała Mac Arthura.

7 Dając wyraz istotnym żądaniom ludów, które uginają się pod ciężkim brzemieniem budżetów wojennych i pragnąc zapewnić całej ludzkości trwały i nieprzerwany pokój, przedkładamy Organizacji Narodów Zjednoczonych, Parlamentom i narodom następujące propozycje: — Bezwarunkowy zakaz wszelkich rodzajów broni atomowej, bakteri-

logicznej i chemicznej, substancji trujących, radio-aktywnych i wszelkich innych środków masowej zagłady. Przestrzeganie tego zakazu powinno być zapewnione przez ścisłą kontrolę międzynarodową.

— Ogłoszenie jako zbrodnia wojenna tego rzędu, który pierwszy ich użyje.

II Kongres Światowy, świadomy swojej odpowiedzialności wobec narodów, zwraca się również z uroczystym wezwaniem do wielkich mocarstw, proponując im przeprowadzenie w ciągu lat 1951 — 1952 progresywnej, proporcjonalnej i jednocześnie redukcji wszystkich sił zbrojnych, lądowych, morskich i powietrznych, w granicach od jednej trzeciej do połowy.

Krok tego rodzaju zdecydowanie położy kres wyścigowi zbrojeń i zmniejszy niebezpieczeństwo agresji. Dopomoże on do zmniejszenia państwowych budżetów wojennych, które kładą się ciężkim brzemieniem na wszystkich warstwach ludzkości. Dopomoże on również do przywrócenia międzynarodowego zaufania i niezbędnej współpracy wszystkich państw bez względu na ich ustrój.

Kongres oświadcza, że kontrola dotycząca zakazu broni atomowej i innych rodzajów broni masowej zagłady, jak również zwykłej broni, jest technicznie do przeprowadzenia.

Powinien być utworzony przy Radzie Bezpieczeństwa międzynarodowy organ kontroli, dysponujący kompetentną inspekcją, którego zadaniem byłaby zarówno kontrola redukcji zbrojeń, jak również realizacja zakazu broni atomowej, bakteriologicznej, chemicznej i innych rodzajów broni masowej zagłady. Aby kontrola ta była skuteczna, nie powinna ona się ograniczać tylko do sił zbrojnych, istniejącego uzbrojenia i produkcji broni, zade-

klarowanych przez każdy kraj, ale na żądanie Międzynarodowej Komisji Kontroli powinna ona polegać na inspekcji — poza danymi zadeklarowanymi — domniemych sił zbrojnych, istniejącego uzbrojenia i produkcji broni.

Te propozycje dotyczące redukcji sił zbrojnych stanowią pierwszy etap na drodze do powszechnego i całkowitego rozbrojenia, co jest celem ostatecznym obrońców pokoju.

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju wyraża przekonanie, że niepodobna zapewnić pokoju przez dążenie do równowagi sił drogą wyścigu zbrojeń. Kongres stwierdza, że propozycje jego nie spowodują żadnej przewagi wojskowej tego czy innego kraju, że bezsprzecznie zagnają one wojnę, zapewnią bezpieczeństwo i podniosą dobrobyt wszystkich ludów świata.

8 Podkreślamy, że przejście szeregu krajów do gospodarki wojennej coraz bardziej zakłóca stosunki gospodarcze i międzynarodowe wymianę surowców i artykułów przemysłowych. Odbija się to katastrofalnie na poziomie życia wielu narodów, przeszkadza postępowi gospodarczemu i wymianie handlowej między wszystkimi krajami i w ostatecznym wyniku stanowi źródło konfliktów zagrażających sprawie pokoju.

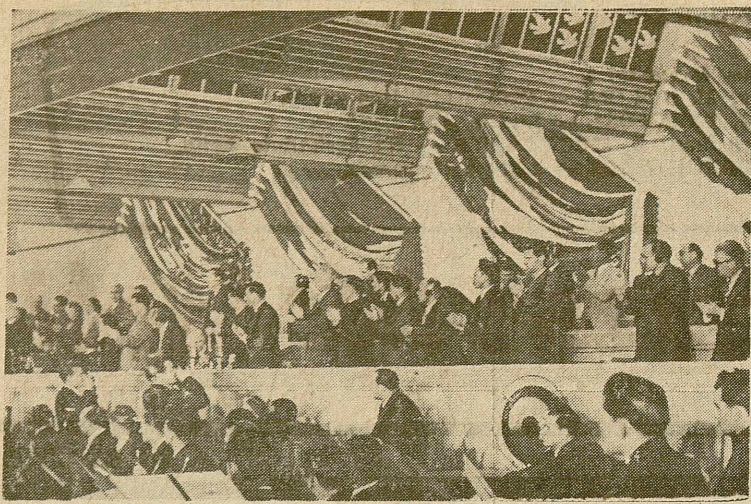
W obronie żywotnych interesów ludności wszystkich krajów, w dążeniu do uzdrowienia sytuacji międzynarodowej domagamy się powrotu do normalnych stosunków handlowych między rozmaitymi krajami na warunkach wzajemnie dogodnych, zaspokajających potrzeby narodów, wykluczających wszelkie formy dyskryminacji ekonomicznej, zapewniających rozwój gospodarki narodowej i niezawisłości gospodarczej wielkich i małych państw.

9 Uważając, że przeszłość stanowi w wymiarze kulturalnym między narodami źródło niezgody i braku zrozumienia, że stwarzają atmosferę wzajemnej nieufności i sprzyjają propagandzie wojennej, i że z drugiej strony zacieśnienie więzów kulturalnych między narodami stwarza warunki do wzajemnego zrozumienia i zaufania, do wspólnej walki o pokój, wzywamy wszystkie rządy, by przychyliły się do poprawienia stosunków kulturalnych między narodami i do wzajemnego poznania dorobku kulturalnego narodów. Domagamy się ułatwienia organizowania międzynarodowych konferencji działaczy kulturalnych, ich wzajemnych odwiedzin w różnych krajach, szerokiego rozpowszechniania dzieł literackich innych narodów i zaznajamiania się z ich sztuką.

Wzywając Organizację Narodów Zjednoczonych do spełnienia nadziei, jakie narody związały z jej istnieniem, podajemy do jej wiadomości, iż utworzyliśmy Światową Radę Pokoju, która będzie stanowiła reprezentatywny organ obejmujący przedstawicieli wszystkich narodów świata zarówno należących do Organizacji Narodów Zjednoczonych jak i tych, które nie są w niej reprezentowane, łącznie z narodami krajów, które są jeszcze obecnie krajami zależnymi lub kolonialnymi.

Światowa Rada Pokoju zobowiązuje Organizację Narodów Zjednoczonych, by rzeczywiście wypełniała obowiązki, jakie wzięła na siebie w dziedzinie umocnienia i rozwoju pokojowej współpracy między wszystkimi krajami. Rada podejmie szczerze zadanie zapewnienia trwałego i nieprzerwanego pokoju, odpowiadającego interesom wszystkich narodów. Przyniesie on ludzkości pewnością, że wbrew istniejącym trudnościom, których pomniejszać nie należy, wypełni ona całkowicie swą postannictwo.





Prezydium Kongresu

Zbigniew Chyliński

## Zgromadzenie Narodów

Nasz wiek jest wiekiem dojrzałości mas ludowych. Mas ludowe dojrzały do tego, ażeby wbrew wszystkiemu, co stare, niszczące i hamujące postępek — działać czynnie we własnym interesie. Nie ma dlatego zgody między władcami krajów imperialistycznych i narodami tych krajów. Przeciwnie, rozszerza się między nimi przepaść, wzmagają się nieubłagana walka. Imperializm, niesie wojnę, gdyż wojna jest źródłem jego istnienia. Ale narody nie chcą wojny, bo ta niszczy ich życie i dobytek. Narody własną krwią zapłaciły za pogłód lekcję historii, jaką dał im imperializm hitlerowski i japoński. Narody mają dobrze w pamięci to doświadczenie i nie myślą go powtórnie przeżywać. Narody krajów kapitalistycznych pamiętają zdradę swoich rządów i nie dadzą się znów oszukać. Narody pragną pokoju i siła tego pragnienia jest niezłomna.

Z drugiej strony usilnie życzą sobie pokój, narody, które uwolniły się z łańcucha imperializmu. Dla narodów Związku Radzieckiego, Chin Ludowych i krajów ludowej demokracji, pokój jest to nieodzowny warunek realizacji ich epokowych przemian. I narody te najaktywniej, w sposób zorganizowany wypowiedziały wojnę wojnie.

Nasz wiek jest przeto także wiekiem świadomości, międzynarodowej solidarności mas ludowych. Narody wszystkich kontynentów i krajów łączą się z przodującymi narodami socjalizmu, ażeby walczyć o wspólną, najświętszą sprawę — pokój. Najbardziej Anglik i Murzyn afrykański, Francuz i Wietnamski, Chiny i Japończyk, Amerykanin i Kореаńczyk podają sobie dłoń, ażeby wspólnie walczyć przeciw odosobnieniu grupie kosmopolitycznych gwałtowników wojennych. Angielski komunista i francuski katolik, włoski profesor nauk ścisłych i polski profesor teologii, indonezyjski intelektualista i polski robotnik, francuski doker i radziecki kompozytor mówią ażeby walczyć w różnych językach o tę samą sprawę. Nie tylko mówią, ale czynią. Realnym czynem, który wzmacnia samowiedzę i organizację narodów, który zacieśnia więzy międzynarodowej, pokojowej solidarności, który wzmacnia siłę obywateli, który ostrzega podległości wojennych przed gniewem ludu, przed bezwzględna karą, która ich nie minie, gdyby chcieli dopuścić się nowego ludobójstwa.

Na II Światowym Kongresie Obronców Pokoju, który wbrew perfidnym machinacjom panów z Waszyngtonu i ich angielskich podwładnych obradował pomyślnie i imponująco w Mieście Pokoju — Warszawie — wzięło udział 2200 delegatów, przedstawicieli 80 narodów. W wybudowanej socjalistycznym wysiłkiem sali Domu Słowa Polskiego zasiadli: przedstawiciele narodów koreańskiego obok przedstawicieli narodu amerykańskiego, którego rząd wbrew jego woli zamienił Koreę w kraj gruzłów i nędzy; przedstawiciele narodów Indonezji, Chin, Kuby, Meksyku, Algieru, Urugwaju, Wietnamu obok przedstawicieli narodów Włoch, Francji, Anglii i Grecji, przedstawiciele narodów Związku Radzieckiego, Niemiec, Hiszpanii, Czechosłowacji, Węgier, Polski itd.

Wielobarwni, wielojęzyczni delegaci narodów świadomych rzeczywistości niebezpieczeństwa wojny i realnej możliwości i konieczności zapobieżenia wojnie — stanowią prawdziwe ZGROMADZENIE NARODÓW. Prawdziwe, bo realnie i praktycznie, demokra-

tycznie i odpowiedzialnie radzące nad środkami zlikwidowania groźnego z punktu widzenia anglosaskiego niebezpieczeństwa. Przez 6 dni ludzie różnych ras i przekonań, różnych upodobań i orientacji politycznych w imieniu swych narodów pracowali nad ustaleniem i uzgodnieniem sposobów zachowania pokoju.

Mogli twórczo pracować wspólnie, bo oparli się na słusznej zasadzie, że od podjęcia agresji, które usiłuje wypaczyć rozhisteryzowana propaganda wojenna. Zgodnie przyjęto, że agresja jest wszelką interwencją zbrojną jednego państwa w sprawę drugiego państwa i że w tym właśnie sensie rząd Stanów Zjednoczonych napadł na Koreę i Tajwan, że w tym sensie imperializm amerykański remilitaryzuje Zachodnie Niemcy. Zgodzono się, że nie dla zasady „chcąc mieć pokój gotuj wojnę”, będącą maską kłownych wojennych imperializmu, panowie Acheson, Szuman i Bevin postanowili remilitaryzować Niemcy i odrzucić hitleryzm.

Jasno i trzeźwo postawiono pytanie: kto na kogo napadł: mała Korea na wielkie Stany Zjednoczone, czy odwrotnie? Kto komu zagroził: kraje socjalizmu, które wszelkimi siłami na każdym forum dąży do utrwalenia pokoju, czy Stany Zjednoczone, które zbroją hitlerowców w Niemczech i werbują wszystkich faszystowskich odszczepieńców na całym świecie? Kto sieje animozje międzynarodowe: rząd, który usiłuje wychować naród w duchu nienawiści rasowej i hitlerowskiej koncepcji supermocarstw, czy państwo wychowujące w duchu zasad twórczej współpracy międzynarodowej, w duchu poszanowania suwerenności narodów i ich prawa do samostanowienia? Na jasne pytania trzeba dać jasne odpowiedzi i zgromadzenie narodów w szerokiej, nieskrępowanej żądniymi względami dyskusji dało takie odpowiedzi.

Na nie się zdało prowokacyjne i proimperialistyczne wystąpienie pana Rogge. „Komentarze” polityczne p. redy tytułowej ambasady, obłudne i głupie, budziły tylko politowanie na sali i nie było nikogo oprócz autora, kto by je poważnie traktował. Epizod z p. Rogge nie był jednak przypadkowy. Ten sam p. Rogge już na Kongresie Paryskim głosił wcale nie osobliwe i najzupełniej odosobnione poglądy. Tak wtedy jak i teraz uczestnicy Kongresu wysłuchali przemówienia p. Rogge. Wtedy jednak p. Rogge nie występował jako agent rządu amerykańskiego. Być może liczył na to, że uda mu się po cichu skłócić obrońców pokoju. Ale jakże się przeliczył, skoro stworzył kartę! Kongres zdecydował i jednomyślnie odrzucił się od p. Rogge tak jak naród amerykański odgradza się od jego rządu w sprawie pokoju.

Prawdę mówiąc, p. Rogge wyrzucił nawet przysługę ruchowi obrony pokoju. Pozwolił bowiem jeszcze raz stwierdzić, że rząd amerykański i jego barzo bci się obrońców pokoju, tak jak bci się pokoju. To dobrze, że się bci. A będzie go się bci coraz więcej, gdyż Kongres — zgromadzenie wszystkich narodów nierzających pokój wykazał olbrzymią siłę ruchu obrony pokoju, wykazał, że już dziś nie można mówić tylko o idei pokoju, lecz trzeba mówić o olbrzymiej, materialnej sile pokoju. Siła ta mierzy 500 milionów świadomych bojowników i będzie wzrastała w miarę wzmagania się niebezpieczeństwa wojny. Ta siła narzuci pokój rządowi p. Rogge. Nasz wiek XX jest bowiem wiekiem, w którym decyduje wola narodów.

Zbigniew Chyliński



Goście na Kongresie

## Nasz pogląd

PROF. JOLIOT-CURIE (Francja)

Można by również wyobrazić sobie i twierdzić, że w naszym świecie XX wieku nie mogą współistnieć systemy kapitalistyczny i socjalistyczny. Przypuśćmy, że tak jest — a jest to fałszywe — znaczy równocześnie wypowiedzieć się za tezę o nieuchronności wojny.

Ci, którzy podtrzymują tę tezę, są połączkami wojennymi i powinniśmy ich napiętnować niezależnie od ich stanowiska i ich funkcji.

Przyjąć, że jest przeciwnie — a taki jest nasz pogląd — przyjąć, że różne ustroje mogą współistnieć, znaczy to, że jest się zdecydowanym działać tak, by umożliwić to współistnienie. Znaczy to, że jest się zdecydowanym przywrócić za pomocą czynów wzajemne zaufanie. Znaczy to zwłaszcza, że nie posiada się jako myśli obecnej — chęci narzucenia przemocą swego dyktatu innym. Oznacza to również, że pragnie się pozostawić narodom prawo

## Sytuacja jaką stworzyła polityka agresji

PETRO NENNI (Włochy)

Wojna jest już nie tylko niebezpieczeństwem lub polityką — jest ona faktem, który pograża Koreę we krwi i gruzach, zagraża bezpośrednio Chinom, podczas, gdy w Indochinach, na Malajach i w Burmii ludy azjatyckie powstają w naszym ciągu przeciwko imperializmowi.

Doktryna interwencji w sprawę wewnętrzne, została zastosowana w Korei w warunkach, które zastrzyły kryzys ONZ, gdyż interwencja dokonano pod sztandarem Narodów Zjednoczonych, ale z jaskrawym pogwałceniem Karty, uchwalonej w San Francisco.

Pakt atlantycki, o którym mówiono, że oparty jest na układach politycznych, pozbawionych charakteru wojskowego i że nie ma on być stosowany automatycznie, przekształcił się od września bież. roku w sojusz wojskowy pod postacią scalonej armii atlantyckiej, podporządkowanej obecnie całkowicie naczelniemu dowództwu amerykańskiemu.

Wysięg zbrojny wkroczył w nową fazę wskutek przestawienia przemysłu amerykańskiego z produkcji pokojowej na wojenną i w związku z planem ponownego uzbrojenia Niemiec Zachodnich. Każdy z wymienionych faktów pociąga za sobą konsekwencje o olbrzymim zasięgu. Interwencja amerykańska w Korei postawiła narody azjatyckie przed nowymi problemami. Narody te czują się zagrożone w swej niezawisłości narodowej, politycznej i ekonomicznej, zwłaszcza zaś Chin, u których granic toczy się obecnie wojna.

## Niebezpieczna mniejszość w USA

WILLARD UPHAUS (USA)

Jakież są w naszym kraju siły działające na rzecz wojny i jakie są u nas możliwości akcji w obronie pokoju? Siły wojny czyniły i czynią wszystko, co jest w ich mocy za pośrednictwem prasy, radia i balamutnych oświadczeń w kościele, w ruchu związkowym, w życiu gospodarczym i w rządzie, aby zdezorientować ludzi i natężyć ich strachem przed jakimś agresorem. Naszą młodzież szkolną uczą, jak ma się chronić, gdy poczną padać bomby zamiast uczyć, jak ma budować pokój świata. Pewna mała dziewczynka z San Francisco, słysząc, jak jej brat mówi o grozie bomb atomowych, zapytała matkę: „Czy nie możemy wyjechać gdziekolwiek, gdzie nie byłoby nieba?”

Odpowiednikiem tej kampanii szerzenia strachu i nienawiści są metody tłumienia głosów na rzecz pokoju. Uwieszono Alberta Maltza i 10 innych działaczy filmowych z Hollywood. Dr Edward K. Barsky i Howard Fast oraz 11 innych przedstawicieli komitetu pomocy uchodźcom antyfaszystowskim otrzymali kary więzienia. Ks. Richard Morford, dyrektor Rady Narodowej Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej odbywa obecnie karę 90 dni więzienia za odmowę wydania oświadczenia komisji badania działalności antyamerykańskiej dokumetnów i list członkowskich tej

# Na II-gim Światowym



Delegatka polska — 68-letnia Agnieszka Maryńska ze wsi Zdichowice

## O zakaz nawoływania do wojny

ILIA ERENBURG (Z.S.R.R.)

Ludzie, pragnący postępu, rozumieją dobrze, że nowa wojna światowa odrzuciłaby ludzkość wstecz, niszcząc te bazy materialne, która jest niezbędna do zbudowania bardziej doskonałego społeczeństwa.

Zaden obywatel, szczerze miłujący przyszłość, nie zgodzi się zapłacić tak drogo za zwycięstwo swoich idei.

Wojna nie jest akuszerką historii, wojna — to „fabrykantka aniołków”, która niszczy kwiat ludzkości. Wojna jest sprzeczna z naszą radziecką filozofią, z naszą etyką, z naszymi pragnieniami, bo my ufamy przyszłości, i wszystkie dzieci świata, nie tylko dzieci Moskwy, lecz także i dzieci Nowego Jorku, są naszą nadzieją, naszymi przyjaciółmi, naszymi sprzymierzeńcami.

Ja sądzę, że porządku, jakie istnieje dziś w Stanach Zjednoczonych, martwią mnie nie mniej, niż radzieckiej „ustroju” społeczny martwił pana Achesona, mimo to jednak jestem za pokojem, „za pokojem” nie tylko z Ameryką Howarda Fausta i Robeson, ale także za pokojem z Ameryką pana Trumana i pana Achesona. Wiem, że jest na świecie wielu ludzi, którym nie podoba się socjalizm. Mam nadzieję, że pan Truman i pan Acheson też wiedzą ze swej strony, że jest na świecie nie mało ludzi, którzy wolą socjalizm od kapitalizmu. Mamy co prawda jedną tylko planetę, ale jest ona dość obszerna i jest na niej dosyć miejsc dla zwolenników różnych systemów społecznych. Mogą się oni porozumieć między sobą, by nikt nie wylał wody z drzewa na drzewo pod pretekstem antypatii dla poglądów właściciela tego domu i by nikt nie rzucił kamieniem w okna sąsiada jedynie z tego powodu, że sąsiad ten myśli inaczej, mówi inaczej, żyje inaczej.

Jeśli mi ktoś zarzuci, że nie jestem bezstronny, że oskarżam tylko jedną stronę — odpowiem: można w naszych gazetach znaleźć błędy i pomyłki, można wykazać, że ten czy inny krytyk sądzi powierzchownie lub niesprawiedliwie, że czy inna zjawiska życia kulturalnego na Zachodzie. Ale nigdy żaden polityk, żaden poseł, żaden dziennikarz, żaden pedagog w Związku Radzieckim nie nawoływał do wojny ze Stanami

Zjednoczonymi lub jakimkolwiek innym krajem.

Można w naszych gazetach znaleźć ostre artykuły, skierowane przeciwko polityce uprawianej przez Stany Zjednoczone, przeciwko systemowi kapitalistycznemu, przeciwko ideologii obcej radzieckiemu społeczeństwu, ale nikt nie znalazł w naszych gazetach nawoływań do zrzucenia bomby atomowej na Nowy Jork, do napadów na Londyn, do zagarnięcia Paryża.

W naszych szkołach nie uczy się nienawiści do innych narodów, w szczególności do narodu amerykańskiego. Przeciwnie, nasi pedagodzy przypominają zawsze, że prócz Ameryki p. Johnsona i gen. Mac Arthura istnieje żywa Ameryka, która dała światu Lincolna i Roosevelta, Longfellowa i Whitmana, Ameryka wielkich uczonych i dzielnych, uczciwych ludzi pracy.

Należy zmienić klimat świata; rozwiązać wzajemną nieufność, usunąć ze świadomości ludzkiej „wielką” wojnę, która jest nieunikniona i bliska. Zakaz nawoływania do wojny, zakaz propagandy wojennej przyczyniają się do wzajemnego zaufania. Jestem przekonany, że moja propozycja spotka się z jednomyślnym poparciem, wyzywam bowiem do podjęcia środków nie przeciwko temu czy innemu państwu, nie przeciwko tej czy innej partii, nie przeciwko tej czy innej osobie, ale przeciwko wojnie.

Ludzie, którzy myślą o nowej wojnie, mają wiele pieniędzy, wiele celulozy, wiele fal radiowych. Ale coż znaczą ich głosy wobec bicia ludzkiego serca? Nie dopuścimy do wybuchu wojny. Odrzucimy wyłoty dział od pierśi człowieka. W tym naszym dążeniu jesteśmy jednomyślni, my wszyscy — komuniści i katolicy, liberałowie i socjaliści, Rosjanie i Amerykanie, Anglicy i Chińczycy.

Jako jeden z delegatów narodu radzieckiego, tego narodu, który zaznał wszystkich nieszczyć wojny i który z całego serca nienawidzi wojny, ścisłam dłoń tych, których ciąż nam przedstawia jako naszych wrogów, dłoń Amerykanów, Anglików i Francuzów, pełen niezachwianej wiary, że nie ma na świecie takiej siły, która byłaby zdolna dłoń te rozdzielić.

## O definicję agresji

PIERRE COT (Francja)

Jak możemy zdefiniować agresję? Chciałbym przypomnieć, że przed mniej więcej 17 laty w 1933 r., na konferencji rozbrojeniowej dokonano niezmiennie doniesień pracy w związku z propozycją, która przedstawiała na tej konferencji delegat ZSRR p. Litwinow, i że po nader sumiennej analizie, w której brał udział wszystkie prawie kraje zachodnie, uzgodniono projekt konwencji. Chodzi o to, że dla pewnych mocarstw zachodnich, które w 1933 r. zajęły najsłuszniejsze w owym czasie stanowisko, najbardziej sprzyjające walce przeciwko agresji, byłoby rzeczą trudną cofnąć się obecnie wstecz. Jeśli więc będziemy mogli oprzeć rezolucję naszego Kongresu na projekcie konwencji z roku 1933, widzicie już, jakie to nam da korzyści.

Zawierał on trzy punkty zasadnicze. Wszystkie one sprowadzają się do jednej zasadniczej myśli, że agresja — to interwencja zbrojna jednego państwa w sprawę drugiego państwa.

W stosunkach międzynarodowych agresja jest taką sprawą między państwami, która jest zakazana przez prawa międzynarodowe, jest agresją jednego państwa przeciwko innemu państwu. Jest to siła przychodząca z zewnątrz, by narzucić swą wolę określonym państwom, by pozbawić je jego mienia, terytorium

lub wolności. Oczywiście jest jednak, że gdy wewnątrz państw dochodzi do zjawisk o charakterze wybuchowym, wtedy mamy wprawdzie do czynienia z aktami gwałtu, ale w tym wypadku nie można i nie należy mówić o agresji, gdy narody mają prawo robić o siebie wszystko, czego zapragną. Mają one ustawowe prawo obalania swego rządu na drodze legalnej, mają też prawo rewolucyjne obalania rządu środkami rewolucyjnymi, jeśli tego pragną. (Okłaski).

Cieszy mnie bardzo, Drodzy Przyjaciele, że okłaskujecie to ostatnie zdanie, nie pochodzi ono bowiem ode mnie. Zostało prawie dosłownie zapożyczony z przemówienia człowieka, który żył ongiś w Ameryce, a który był wielkim demokratą, czy raczej wielkim republikaninem — Abrahamem Lincolnem. I gdy prezydent Truman aplikuje nam dziś, jak się zdaje, inną doktrynę pragnęlibyśmy bardzo mu poradzić, aby przeczytał raz jeszcze mowę Lincolna i pomyślał, że gdyby w pewnym okresie historycznym ludzkości, którzy osiedlili się na ziemi amerykańskiej, nie wykorzystali swego prawa i nie powstał przeciwko mocarstwu, które w owym czasie sprawowało nad nimi władzę, gdyby Ameryka nie dokonała swej rewolucji przeciwko Anglii, nie stałoby dziś prezydenta Trumana, by przeszkadzać innym narodom w zdobywaniu wolności.



# Kongresie Obrońców Pokoju



Młodzieżowy rekordzista na budowie Nowej Huty Piotr Ożański

## Nauka służy ludzkości

PROF. INFELD (Polska)

Każdy naukowiec wie, że wiedza jest osiągnięciem całego świata cywilizowanego. Wie on, że dzieło Nielsa Bohra nie jest niezależne od dzieła Mendelejewa, że prace Einsteina są organicznie związane z pracami Łobaczewskiego, że praca naukowa Joliot-Curie jest kontynuacją prac Curie-Skłodowskiej i lorda Ruthendorda. Wie on, że nauka nasza to wynik współpracy wielu naukowców z wielu krajów i wielu ras, że kwintnie ona tylko poprzez wolną wymianę idei, a usycha i ginie, gdy wchodzi w podziemie. Każdy naukowiec wie, że nasza stopa życiowa związana jest ściśle z postępem technologicznym. Mamy w rękach wszystkie środki, aby stworzyć życie bez niedzi, bez obawy o chleb powszedni i o dach nad głową.

W jednej części świata przygotowuje się budowę wielkich elektrowni i kanałów. Uczniowie pracują tam nad największymi zamierzeniami technicznymi, jakie zna historia cywilizacji ludzkiej. I tam, tak samo jak w Warszawie, materiał, z którego buduje się te kanały i elektrownie, to nie tylko stal, cement, energia atomowa, ale niezłomna wo-

la pokoju. Równocześnie w innej części świata pewna grupa ludzi bełkoce o nowych, coraz silniejszych bombach atomowych. Naukowca skłaniają do tego, aby dzieło poświęcił nie tej nauce, która tworzy i leczy, ale tej nauce, która zabija. Naukowiec, który daje się nakłonić do pracy dla wojny, zdradza dzieło życia i szlachetne cele, którym nauka służy.

Czas, aby wszyscy naukowcy zrozumieli, że wojna, w której będą użyte narzędzia zniszczenia, które naukowcy sami pomogli stworzyć — cofnie wstecz zegar cywilizacji i wywoła niewypowiedziane cierpienia i zniszczenia. Naukowcy powinni pamiętać, że ludy świata nie chcą wojny, że nie ma zagadnień, których nie można rozwiązać pokojowo, że dwa systemy mogą współistnieć w pokoju, że prawdziwym celem wiedzy jest służba ludzkości, tworzenie, leczenie, budowanie. Niechaj głos ludzkości — rozlegnie się nad całym światem — przycisną do pracy dla pokoju naukowcy, przywracając nauce godność i posłannictwo, które winny być jej udziałem.

## Zmusimy do odrotu siły wojny

ALEKSANDER FADIEJEW (Z.S.R.R.)

Jeszcze niedawno byliśmy świadkami, jak przedstawiciel jednego z największych krajów Azji, P. Nehr, hrzwniosł swoją propozycję w sprawie pokojowego uregulowania, t.zw. sprawy koreańskiej z udziałem Koreańczyków i udziałem Chin, żywotnie zainteresowanych w losach Korei. Ale, jak można było oczekiwać, agresor nie wziął pod uwagę tych pokojowych propozycji, a Organizacja Narodów Zjednoczonych nie tylko że nie skorzystała z tej nowej możliwości pokojowego rozstrzygnięcia sprawy, lecz poparła wojnę pod swoim sztandarem.

Gorzej jeszcze przedstawia się Organizacja Narodów Zjednoczonych, z którą wszystkie narody świata wiązały tyle nadziei, w świetle innego, jeszcze większego i groźniejszego konfliktu, który dojrzewa w bezpośredniej bliskości od nas i może przerodzić się w światową katastrofę. Mówię o remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, o stworzeniu sił zbrojnych Niemiec Zachodnich pod dowództwem tych samych generałów, którzy jeszcze niedawno dowodzili niemieckim - faszystowskim armiami, pustoszącymi wiele, wiele krajów, które my tu reprezentujemy.

Nie trzeba być meżem stanu, wystarczy być choć trochę myślącym człowiekiem, by rozumieć, nie ma żadnych innych dróg rozstrzygnięcia sprawy niemieckiej, jak zawarcie traktatu pokojowego ze zjednoczonym, demokratycznym i milującym pokój państwem niemieckim, jak wycofanie wszystkich wojsk z terytorium tego państwa.

Wszak wielkie mocarstwa osiągnęły w Poczdamie porozumienie w tej sprawie. Dokumenty, na podstawie których powstała Organizacja Narodów Zjednoczonych, również zdawałoby się — powinny być zapewnienie rozwiązanie zagadnienia niemieckiego w ten jedynie słuszny pokojowy sposób.

A jednak siły wojny nie chcą pójść na pokojowe rozwiązanie sprawy Niemiec. Powstają agresywne bloki i związki, do których wciągają się jedna część Niemiec, część zachodnią nawet nie po prostu jako

## Wola Korea!

PAK DEN-AI (Korea)

Wiemy, że są dwie Ameryki: Ameryka Wall Street'u, która posyła młodzież amerykańską, aby ginęła w imię interesów monopolistów, i jest Ameryka matek, które napisały do Trumana: „Oddajcie nam naszych synów”. Jest Ameryka podlegająca wojennym, której wszyscy nienawidzą, i jest Ameryka uczciwych, prostych ludzi, którzy razem z nami mówią: „Ręce precz od Korei”!

Naród nasz jest serdecznie wdzięczny masom pracującym w Polsce, Węgier, Czechosłowacji, Rumunii i innych krajów, które przysły z pomocą ludności cywilnej —

uczestnika, ale jako najbardziej aktywnego i najsilniejszego wśród europejskich partnerów krwawej gry.

Zdawać się mogło, że tu oto jest pole działania dla zastosowania wszystkich możliwych środków pokojowych, którymi dysponuje Organizacja Narodów Zjednoczonych. Niestety, i tu również Organizacja Narodów Zjednoczonych nie spełnia nadziei i oczekiwań narodów. Przekształciła się ona w narzędzie popierania sił wojny, w narzędzie tym niebezpieczniejsze, że ukrywa się ono pod płaszczykami obłudnych frazesów o umiłowaniu pokoju.

Oto dlaczego popieram propozycję kierownika ruchu zwolenników pokoju p. Joliot-Curie, aby nasz Kongres Pokoju zwrócił się do ONZ z żądaniem rzetelnego wykonywania nałożonych na nią przez narody obowiązku umacniania pokoju, organizowania pokojowej współpracy krajów, narodów i państw. Podtrzymuję również propozycję p. Joliot-Curie i p. Nenni, byśmy w imieniu setek milionów przyjaciół pokoju na całym świecie, w odezwie do ONZ powiedzieli:

„Wykonujcie swe obowiązki wobec historii i ludzkości! Jeżeli zaś nie będziecie ich wykonywali, narody świata znajdą sposoby by porozumieć się poza wami. Nie chcemy wynaleźć nic nowego, chcemy wykonania w rzeczywistości tego, co było wypisane na sztandarze ONZ w okresie jej tworzenia. Chcemy praktycznej realizacji tych deklaracji o pokoju, o niepodopuszczalności użycia w celach wojennych środków masowego zniszczenia, jak broń atomowa, chemiczna i bakteriologiczna, o redukcji zbrojeń itd. Jeśli siły wojny wewnątrz ONZ nie dadzą Wam możliwości urzeczywistnienia Waszych własnych deklaracji, to narody świata, znacznie liczniejsze, niż te pięćset milionów ludzi, które podpisały Apel Sztokholmski — zmuszą do odrotu siły wojny, zjednoczą się ponad waszymi głowami na gruncie pokojowej współpracy i zrealizują prawdziwy program trwałego pokoju, program będący wyrazem żywotnych interesów wszystkich narodów.”



Sala obrad

ofiarom niesłychanych okrucieństw imperializmu amerykańskiego.

Mimo straszliwych cierpień i olbrzymich ofiar naród koreański jest przekonany o zwycięstwie, wie, że po jego stronie jest prawda i sprawiedliwość, że po jego stronie są wszystkie narody milujące pokój. Jest on pewien swego zwycięstwa, dlatego, że najlepszy synowie jego sąsiada, wielkiego narodu chińskiego tworząc oddziały ochotnicze, przyszl mu z pomocą, aby wzmocnić przyjaźń braterską naszych narodów i walczyć przeciwko agresorowi, który pragnie po zagarnięciu Korei rozpocząć pochód na Chiny i

## Kto niesie przyjaźń, a kto agresję

KUO MO-ZO (Chiny)

Związek Radziecki pomaga narodowi chińskiemu, podczas gdy Stany Zjednoczone pomagają katowi narodu chińskiego, pomagają Czang Kai-szekowi. Związek Radziecki wraz z Chinami dąży do tego, by nie dopuścić do odrodzenia agresji japońskiej, podczas gdy Stany Zjednoczone ze wszystkich sił starają się przyspieszyć odrodzenie imperializmu japońskiego, kierując się swymi planami agresywnymi. Związek Radziecki pomaga Chinom w pokojowej odbudowie kraju, podczas gdy Stany Zjednoczone dokonują inwazji na chińską wyspę Tajwan, oraz na naszego sąsiada, Koreę, zagrażając Chinom i podważając pokój w Azji. Związek Radziecki czyni wszystko co możliwe, by ułatwić nam zajęcie należnego miejsca w ONZ, podczas gdy Stany Zjednoczone czynią wszystko co w ich mocy, by nie dopuścić nas do ONZ. Związek Radziecki przedstawia pokojowe propozycje na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, podczas gdy Stany Zjednoczone przy pomocy rozmaitych machinacji w ONZ dążą do rozszerzenia agresji. Związek Radziecki wykorzystuje energię atomową dla dobra człowieka, podczas gdy Stany Zjednoczone grożą całej ludzkości bombą atomową. Związek Radziecki buduje obecnie gigantyczne hydroelektrownie pod Stalingradem i Kujszuszewem oraz największe na świecie kanały, pod-

czas gdy Stany Zjednoczone rozbudowują swe bazy wojenne na całym świecie. Związek Radziecki kulturowe nowy typ pszenicy, nieczulej na zimno, podczas gdy Stany Zjednoczone produkują bombę wodorową i broń bakteriologiczną.

Lud chiński miluje pokój — 225 milionów Chińczyków podpisało już apel sztokholmski. Milując pokój, lud chiński zdecydowany jest przeciwstawić się agresji imperialistycznej. Imperialiści nie wyciągają wniosków ze sromotnej klęski Czang Kai-szeka i nadal zagrażają pokojowi zarówno na wschodzie, jak i na zachodzie. Naród chiński jest za utrwaleniem pokoju. I dlatego nie ugnie on się nigdy przed agresorem. Nie może on chować się obojętnie i bezczynnie wobec nieszczęść, które są udziałem narodu koreańskiego.

Imperialiści amerykańscy wkraczają dziś na drogę, jaką kroczyli imperialiści japońscy: aby podbić Azję, chcą najpierw podbić Chin; aby podbić Chiny, chcą najpierw podbić Mandżurię; aby podbić Mandżurię, chcą najpierw podbić Koreę. Mac Arthur pragnie realizować sny samurajów japońskich. Lecz naród koreański nigdy nie dopuści do tego. Nie dopuści do tego również naród chiński. Dążąc do obrony pokoju w Azji i na świecie, musimy przeciwstawić się agresji w sposób zdecydowany.

## Grecja woła!

KOKKALIS (Grecja)

Imperialiści amerykańscy dopuszczają się w Grecji czynów, które hanbią naszą cywilizację. Pograżyli oni ten kraj w żałobie, przekształcając go w olbrzymi oboz koncentracyjny. Amerykańscy podlegacy wojenni mają przy tym na oku jeden tylko cel — chcą oni uczynić z Grecji bazę wypadów przeciwko krajom demokracji ludowej i Związkowi Radzieckiemu.

T. zw. „pomoc” Trumana przyniosła Grecji jedynie zniszczenia i klęskę. Wydało 2 miliardy dolarów, aby przekształcić kraj w przyczółek mostowy agresorów. Podpalacze amerykańscy przygotowują się dziś jawnie do rozpętania pożogi na Bałkanach, postępując się jako swą broń człowieka, monarcha - faszysty i kliką titowską. Mnożące się prowokacje antybulsarskie i antyalbańskie dowodzą, że Grecji grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo i że amerykańscy podlegacy wojenni chcieliby po Korei uczynić z Bałkanów obiekt swej zbrodniczej działalności.

Od lata 1946 r. do sierpnia bież.

## Przeciw »paktowi śmierci«

LOMBARDO TOLEDANO (Meksyk)

Na podstawie swoich doświadczeń historycznych Meksykanie wiedzą, że walka o obronę w ich kraju, tak samo jak obrona wolności, jego obywateli łączy się nierozdzielnie z walką przeciwko północno - amerykańskiemu imperializmowi. Po wojnie światowej wyrazem tego imperializmu był plan Clayтона, który umożliwiał swobodny rozwój inwazji amerykańskiej do naszego przemysłu narodowego i powodował dalszą obniżkę stopy życiowej mas pracujących Meksyku. Sprzeciwialiśmy się również paktowi w Rio de Janeiro, nazywanemu u nas paktem śmierci, ponieważ usiłował on wmieszać narody Ameryki Łacińskiej w авантюры wojenne w zbrodniczym interesie imperialistów USA.

Protestowaliśmy i protestujemy z

który już dziś przelewa krew spokojnej ludności Chin. Niechaj z trybuny II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju rozlegnie się głos narodu koreańskiego i cały świat, aby wszyscy usłyszeli, że naród koreański skupiony wokół swego ukochanego wodza Kim Ir-sena będzie do ostatniej kropli krwi bronić każdej piędzi swej ziemi.

Naród koreański osiągnie wolność, niezależność i zjednoczenie swych ziem. Gwarancją naszego zwycięstwa jest wola obrony pokoju przez wszystkie narody, przez miliony prostych ludzi na całym świecie. Pokój zwycięży wojnę!

Imperialiści amerykańscy wkraczają dziś na drogę, jaką kroczyli imperialiści japońscy: aby podbić Azję, chcą najpierw podbić Chin; aby podbić Chiny, chcą najpierw podbić Mandżurię; aby podbić Mandżurię, chcą najpierw podbić Koreę. Mac Arthur pragnie realizować sny samurajów japońskich. Lecz naród koreański nigdy nie dopuści do tego. Nie dopuści do tego również naród chiński. Dążąc do obrony pokoju w Azji i na świecie, musimy przeciwstawić się agresji w sposób zdecydowany.

Wielkiej sprawie, która porusza dziś sumienia setek milionów ludzi na całym świecie — w sprawie uchronienia ludzkości przed nową wojenną rzezią — naród polski zajmuje stanowisko całkowicie jednolite, jasne i zdecydowane. Naród nasz jest za pokojem, jest przeciw wojnie, dawał i daje wciąż nowe dowody swej woli i gotowości do obrony pokoju.

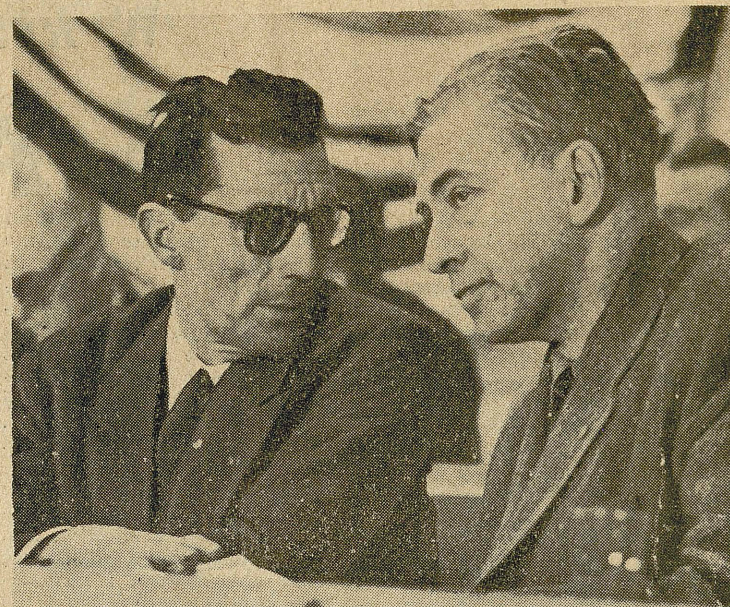
Ustanowiliśmy naszą własną ludową i demokratyczną władzę. Zaleczyliśmy rany, zadane nam przez wojnę i okupację hitlerowską. W oparciu o entuzjazm pracy wyzwolonych mas ludowych i dzięki wydatnej pomocy gospodarczej Związku Radzieckiego mamy znaczne osiągnięcia w tej odbudowie. Dźwigamy z ruin nasze miasta i wsie, budujemy życie na zasadach sprawiedliwości społecznej, na zasadach socja-

lizmu. Być może, że komuś nie odpowiada sposób naszego gospodarowania i naszej pracy, oparty w znacznej mierze nie na dążeniu kapitalistów do zysków, lecz na społecznym planowaniu i społecznej inicjatywie. Sposób ten odpowiada jednak ogromnej większości naszego narodu, czemu daje on codziennie niezbitą dowody swym entuzjazmem i pracą, a nikt nie może za przeczyć, że praca nasza jest pracą pokojową, że gospodarka nasza jest gospodarką pokojową...

Zachowajcie w pamięci naszą Warszawę, która zmartwychwstała jak Feniks z popiołów, jest przekonującym przykładem wyższości pokojowej pracy nad niszczycielskim działaniem wojny, jest dowodem, że siły pokoju są niewyczerpane i mogą sparaliżować siły wojny. Kongres ten umocni w nas wiarę, że pokój zwycięży wojnę.

Wielkiej sprawie, która porusza dziś sumienia setek milionów ludzi na całym świecie — w sprawie uchronienia ludzkości przed nową wojenną rzezią — naród polski zajmuje stanowisko całkowicie jednolite, jasne i zdecydowane. Naród nasz jest za pokojem, jest przeciw wojnie, dawał i daje wciąż nowe dowody swej woli i gotowości do obrony pokoju.

Ustanowiliśmy naszą własną ludową i demokratyczną władzę. Zaleczyliśmy rany, zadane nam przez wojnę i okupację hitlerowską. W oparciu o entuzjazm pracy wyzwolonych mas ludowych i dzięki wydatnej pomocy gospodarczej Związku Radzieckiego mamy znaczne osiągnięcia w tej odbudowie. Dźwigamy z ruin nasze miasta i wsie, budujemy życie na zasadach sprawiedliwości społecznej, na zasadach socja-



Prof. Joliot-Curie w rozmowie z Ilią Erenburgiem na sali obrad

## Piętnujemy zbrodnie!

JOSE GIRAL (Hiszpania)

Naród hiszpański zdaje sobie jasno sprawę z tego, że niepodległość, wolność i demokracja w Hiszpanii zatriumfować mogą tylko w świetle, na którym panować będzie prawdziwy pokój. O taki właśnie pokój walczył lud hiszpański w dniach pełnej chwały wojny o niepodległość narodu. O taki pokój walczy dziś lud hiszpański, znajdujący się pod rządami frankistów, pod rządami zbrodni i śmierci.

Wczoraj Hitler i Mussolini postawili Franco u władzy. Dziś ich naśladowcy nadają tej władzy pieczęć legalności. Ten nikczemny akt, narzucony Organizacji Narodów Zjednoczonych przez podlegaczy wojennych, świadczy o tym, że podlegacy ci pragną w swych szaleńczych marzeniach uratować faszizm od nieuniknionej klęski.

Nie ma trybuny wyższej, niż ta najwznioślejsza trybuna narodów, z

której należy napiętnować nową zbrodnię, popełnioną na Hiszpanii przez podlegaczy wojennych, którzy jawnie rehabilitują kata narodu hiszpańskiego, Franco.

Podlegacy wojenni nie mogą liczyć w swych nieczynnych knowaniach na uległość prawdziwej Hiszpanii, na uległość narodu hiszpańskiego.

Podpisujemy się całkowicie pod wnioskami prof. Joliot-Curie. Odważni hiszpańscy obrońcy pokoju, znajdujący się na wygnaniu prowadzą bez przerwy w ciężkich warunkach walkę o pokój. Hiszpanie, którzy przebywali we Francji, zostali zesłani do pustyni afrykańskich. Setki patriotów hiszpańskich cierpią niedole. Znajdują się oni w warunkach, w których grozi im śmierć, ponieważ poparli wielką sprawę pokoju. Potężny, światowy, ruch w obronie pokoju powinien roztoczyć opiekę nad tymi ludźmi.

Wczoraj Hitler i Mussolini postawili Franco u władzy. Dziś ich naśladowcy nadają tej władzy pieczęć legalności. Ten nikczemny akt, narzucony Organizacji Narodów Zjednoczonych przez podlegaczy wojennych, świadczy o tym, że podlegacy ci pragną w swych szaleńczych marzeniach uratować faszizm od nieuniknionej klęski.

Nie ma trybuny wyższej, niż ta najwznioślejsza trybuna narodów, z

## W jarmie ucisku kolonialnego

P. BUCHAM (Alger)

Pokój w warunkach ucisku kolonialnego nie jest pokojem. Od 120 lat naród nasz znosi okrutne jarzmo ucisku kolonialnego. Przez 120 lat naród algerski prowadzi nieubłąganą walkę o swe wyzwolenie. Mimo, że pokonany militarnie, naród algerski nigdy nie pogodził się ze swym losem.

Alger uważany jest przez kolonizatorów za jedną z ważniejszych baz wojskowych. Wbrew woli mieszkańców kraj wcielany jest w ramy paktu atlantyckiego. Służba wojskowa przedłużona, została do 18 miesięcy, a Muzulmanów-Algerczyków, którzy od 1945 r. nie podlegali obowiąz-

kowi służby wojskowej wciela się do wojska. Te przygotowania wojenne spowodowały zwiększenie ucisku, który również równolegle ze wzrostem zniesienia i skuteczności ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Imperialiści wiedzą, iż rozpoczęcie nowej wojny nie jest możliwe dopóty, dopóki nie ujarzmia i nie będą dysponować swobodnie ludnością, bogactwami i ziemią kolonialną. Nasz naród nie chce być i nigdy nie będzie sprzymierzeńcem swoich gniebieli. Walka, którą prowadzi o swoje narodowe wyzwolenie naród algerski stanowi jego najlepszy udział w obronie pokoju.

## W USA jest 14 milionów murzynów

CHARLES HOWARD (USA)

Jesteśmy przeciwnikami agresji. Jesteśmy obrońcami pokoju. Lecz nie jesteśmy zwolennikami status quo. Rzecz naturalna, że my, Murzyni w Ameryce, pragniemy pokój i pragniemy równocześnie przemian. Bronimy prawa każdego narodu do wprowadzenia zmian w swym życiu przy pomocy takich środków, jakimi dysponuje.

Bronimy prawa każdego narodu do wprowadzenia u siebie w kraju takiego porządku, jaki mu odpowiada. Pokój jest konieczny, lecz nie należy mieszać sprawy pokoju z dążeniem do zamrażania i utrzymania w stanie niezmienionym istnieją-

## Nie powtórzą się lata 1933-45

WALTER DIEHL (Niemcy Zach.)

Obraz, Warszawy przypomina wszystkim Niemcom, a w szczególności młodziemu naszemu kraju ciężką odpowiedzialność, którą ponoszą Niemcy za wszystko to, co stało się w czasie minioniej wojny. Dlatego też żaden z nas nie może wymówić słowa „Pokój” nie przypominając sobie równocześnie zbrodni hitlerizmu, zbrodni dokonanych rzekomo w „interese Europy”.

Tu w Warszawie chciałbym z całą odpowiedzialnością oświadczyć, że my, młodzi obrońcy pokoju, dołożymy wszystkich sił aby młodzi Niemcy nigdy już nie odegrali tak tragicznej roli, jak w latach 1933-1945.

Celem remilitaryzacji Niemiec Zachodnich jest przygotowanie nowej agresji przeciwko krajom Europy Wschodniej. Przeciwnicy remilita-

ryzacji Trizonii i wszelkiej agresji wypowiedzieli się robotnicy, młodzież, uczeni, studenci, remilitaryzacji przeciwstawia się przytłaczająca większość społeczeństwa Niemiec Zachodnich. Opozycja ta wyraża się nie tylko w akcjach organizowanych przez ruch obrońców pokoju, lecz również w wielu publicznych manifestacjach i niezliczonych protestach.

Młodzież Trizonii solidaryzuje się w pełni z polityką zagraniczną NRD, wyrażającą się we współpracy z rządami innych krajów obozu pokoju. Witamy z zadowoleniem uchwały praskie, zawierające pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego. Uchwały te wskazują również drogę prowadzącą do nawiązania dobruśsiedzkich stosunków z naszymi sąsiadami.

## Budujemy pokój!

W. KŁOSIEWICZ (Polska)

Wielkiej sprawie, która porusza dziś sumienia setek milionów ludzi na całym świecie — w sprawie uchronienia ludzkości przed nową wojenną rzezią — naród polski zajmuje stanowisko całkowicie jednolite, jasne i zdecydowane. Naród nasz jest za pokojem, jest przeciw wojnie, dawał i daje wciąż nowe dowody swej woli i gotowości do obrony pokoju.

Ustanowiliśmy naszą własną ludową i demokratyczną władzę. Zaleczyliśmy rany, zadane nam przez wojnę i okupację hitlerowską. W oparciu o entuzjazm pracy wyzwolonych mas ludowych i dzięki wydatnej pomocy gospodarczej Związku Radzieckiego mamy znaczne osiągnięcia w tej odbudowie. Dźwigamy z ruin nasze miasta i wsie, budujemy życie na zasadach sprawiedliwości społecznej, na zasadach socja-



## W kraju, gdzie więziono Nazima Hikmeta

MAHMUD MAKAL

# N A S Z A W I E Ś

W początkach roku bieżącego na półkach księgarskich w Istambule ukazała się książka Mahmuda Makala pt. „NASZA WIEŚ”. Książka ta wywołała żywy odzew wśród inteligencji tureckiej i w prasie tureckiej. W przeciągu trzech miesięcy wyszła ona w trzech wydaniach — niebawem sukces, jak na stosunki tureckie. Autor jej jest synem chłopca z Centralnej Anatolii, mieszka we wsi, której nigdy nie opuścił, a od dwóch lat jest nauczycielem szkoły wiejskiej. Dziennik Mahmuda Makala obrazuje życie i obyczaje współczesnej wsi tureckiej w całej jej wstrząsającej nagości. Książka wywarła ogromne wrażenie w Turcji. Prasa Istambulu podkreśla, że Mahmud Makal pokazał czytelnikowi wstrząsającą biedę i samowolę, panującą we wsi tureckiej.

Mahmud Makal, w książce swej nie miał na celu zdemaskowania samowładców tureckich — winowajców niedoli chłopów tureckich. A mimo to, książka jego jest demaskującym dokumentem o wielkiej sile. Tak ocenili ją również władze tureckie. Natychmiast po ukazaniu się książki, zareagowały one aresztowaniem Mahmuda Makala i wytoczeniem mu sprawy sądowej. Jednak, nawet organy sprawiedliwości nie znalazły podstaw do wydania wyroku skazującego. Proces przeciwko Mahmudowi Makalowi został umorzony, a autor książki powrócił do wsi rodzinnej.

Podajemy wyjątki z książki Mahmuda Makala.

### JAK SPĘDZAMY ZIMĘ

Ostatnio u nas często mówi się o Anatolii Wschodniej. Mówią, że ludność tych okolic żyje gorzej od pozostałych obywateli tureckich. Lecząc, patrząc, jak my tu męczymy się, często zadaje sobie pytanie: czy to możliwe jest, aby tam ludzie żyć mogli jeszcze gorzej od nas. Za każdym razem, gdy zadaje sobie to pytanie, włosy dęba stają mi na głowie. Nie mamy mieszkań, nie posiadamy ubrań, jedzenia ani opału — jakże w tych warunkach przeżyć mamy zimę?

Chłopi z naszej wsi szyją sobie ubranie raz na 5 — 10 lat. Często bardzo i na to ich nie stać. Jeżeli wreszcie któryś z nich uszyje sobie nowe ubranie, jest ono z tak lichego materiału, że nie nadaje się do noszenia nawet na lato. Wierzchniego ubrania u nas prawie nikt nie posiada: spodnie i kamizelka są wystarczające. Rzadko kiedy tylko spotkacie starca, ubranego w jakiś zmieszany płaszcz wojskowy. Zamiast obuwia, wszyscy używają „łanami” (drewniak, jakich używa się w łanach — przyp. tłum.). Większość mężczyzn w zimie chodzi w łanach, a w lecie w kierzach. Skarpetek nikt nie używa.

Kobiety ubrane są jeszcze gorzej, ale są one jakoś barzej wytrzymałe na zimno. A i pracują one więcej: troszeczka się o bydło, noszą wodę. Mężczyźni, przez cały ten czas, siedzą w izbie w podartych spodniach i trzęsą się z zimna.

Chłop nasz ogrzewa się wyłącznie „tezekiem” (suszony nawóz bydlęcy, zmieszany ze słomą — przyp. tłum.). Stale tłumaczy mu się, że „tezek” nie powinno używać się jako opału, że nawóz bydlęcy winien być rzucany na pola. Panowie piszą nawet długie artykuły na ten temat. Ach, effendi, a czymże ma chłop ogrzewać się, jak nie tezekiem? Dlaczego nie zapyta się czy któryś z chłopów widział w swym życiu kawałek węgla lub drzewa na opał?

Bieda polega na tym, że często bardzo „tezek” kończy się w pełni zimy.

To właśnie zdarzyło się w tym roku! Tezek skończył się już w lutym, a chwylił ostry mróz. Dzieci przez cały dzień nie miały odwagi wyjść spod derek. W szkole mam około 60 uczniów. Odrobina opału, a więcej trzesieniem się z zimna, przechaliśmy jakoś do stycznia. Lecząc wszystko się nam pomieszało, gdy nagle zwał się na nas luty ze swym ostrym mrozem. W domach dwóch tylko uczniów, i to synów „agów” („aga” — „głowa”, bogacz, kula — przyp. tłum.), znajduje się jeszcze tezek. A nawet, gdybyśmy poprosili, aby przynieśli kawałek „tezeku” do szkoły, ojcowie ich nie zgodziliby się na to.

Kwiecień zastał nas: ziemistych, jakby wydobytych z grobów. Dorosli z wielkim trudem doczekali się kwietnia. Lecząc dzieci, dzieci... Ze wszystkich noworodków i dzieci poniżej jednego roku nie pozostało ani jednego we wsi. Przebiegnięcia i zapalenie płuc skończyły je wszystkie.

W lutym, w naszej tylko wsi, która liczy 130 chałup, zmarło 34 dzieci poniżej roku. W ciągu jednego dnia w m. lutym zmarło czworo dzieci. Pochowano je razem.

W 13 okolicznych wsiach, liczących po 15, 20 lub 30 chałup, w lutym br. zmarło 120 dzieci w wieku poniżej jednego roku.

### DOMY WIEJSKIE

Mówią „dom” nie wyobrażając sobie w tych obszarach, miejskich mieszkań, z drewnianymi posadzkami, halami, kłozetami, łazienkami i wszystkimi wygodami. Nie. Jedna, jedyna izba, przysięgnięta dymem ziemi, służy i za kuchnię, i za stołową, i za sypialnię, i za wszystko razem... Zadymione pomieszczenie, bez podłogi, z zakopconymi, kamiennymi ścianami: prawie wszystkie mieszkania są takie. I cała rodzina żyje, śpi i je w tym jednym pokójku.

### JAK SIĘ OGRZEWAMY

W samym środku izby wykopana jest jama, podobna do dołów, jakie robi się dla zasadzenia drzewka. Nazywa się to „tandar”. W zimie pali się w nim ogień tylko raz dziennie — rano. Od dna „tandaru” przeprowadzony jest kanał do fundamentu jednej ze ścian. — Kanał ten podobny jest do kanałów, wykopanych przez kreta. Kanałem tym wchodzi powietrze, które rozpala ogień. Kiedy ogień przestanie się palić, w pokoju nie ma ani jednego kawałka nieokopconego miejsca. I sufit, i ściany wyglądają jak posmarowane smołą. Dopóki „tandar” się pali, wewnątrz pokoju nie można stać na nogach: tylko gdy kleknie, lub schylić nisko nad ziemią głowę, dym pozostaje nad tobą i wtedy można oddychać. Po obiedzie „tan-

dar” służy wyłącznie do ogrzewania. Wtedy, nad nim stawia się coś w rodzaju czworonożnego stołu, na którym zarzuca się derkę. To ma utrzymywać ciepło. Zimą dzieci nie odchodzą od „tandaru”. Na noc wszyscy kładą się wokół niego, tak, że nogi wyciągnięte są ku „piecowi”, a głowy skierowane do ścian.

### NASZE POŻYWIENIE

Nie szukajcie u nas różnorodnych potraw, z wieloma przyprawami. Nawet ryż, który jest najpospolitszym pożywieniem, dla nas, na wsi, jest zotykiem. Każdy zjada to, co sam wyprodukował. Pożywienie nasze jest jednostajne i ograniczone, tak jak czarne i beznazajne jest nasze życie, tak jak czarne i ograniczone są nasze myśli. Pamiętam, kiedyś, dziecko pewnej kobiety zachorowało. Polecono mu gorącą herbatę. Szukała jej po całej wsi, aż wreszcie przyszła do mnie. Dalem jej trochę herbaty i cukru. Ile razy mnie spotyka, zmieszana, nie wie jak mi dziękować.

Kiedyś, wykładając dzieciom alfabet, spotkał się z zdaniem: „Iatus kupił mi miocuu”. Zapytałem droki, czy wiedzą co to jest miocuu? Ze wszystkich 56 dzieci, zaledwie jedno wiedziało i to z sąsiedniej wsi.

W naszej wsi zazwyczaj sadzimy buraki i dynie. Jak tylko dojrzeją, chłop nasz, w ciągu kilku miesięcy, na śniadanie, na obiad i na kolację nie jada nic więcej, jak tylko dynie i buraki. W tym czasie „bulgur” (ugotowane i wysuszone żyto, owies lub jęczmień — przyp. tłum.), podstawowe pożywienie naszego chłopca, skończył się już. Zaczynają go jeść natychmiast po żniwach. Lecząc nie wystarcza on do wiosny. Z wiosną, w wielu chałupach nie znajduje się nawet chleba, a do zbiorów brakuje jeszcze trzy miesiące: cierp i czekaj o głodzie, aż zboże dojrzeje. W tym okresie kobiety i dziewczęta zbierają „dżadżak” (rodzaj trawy), z której gotują zupę. Prawie w każdej chałupie gotuje się garnek z „dżadżakiem”, lecz to nie jest pożywienie — to wielka meka! Oprócz „bulguru” w niektórych chałupach znajduje się trochę fasoli i pomidorów, a niekiedy nawet odrobinę „petmesi” (płynna marmelada ze śliwek — przyp. tłum.), lecz takich chałup w całej wsi jest najwyżej dziesięć. Suchy chleb, okraszony czasami odrobiną cebuli, oto całodzienne pożywienie naszego chłopca.

We wsi jest bardzo mało owiec i innego bydła, z mleka którego można otrzymać tłuszcz. Zaledwie w kilku chałupach wsi mają możliwość jadać okraszony „bulgur”. Lecząc i oni mogą używać tłuszczu tylko w małej ilości, tylko dla zapachu.

### ORMY OSLAMI

Tutaj ludzie zadawalniali się tylko tym, co ziemia urodzi. A ona trudno rodzi. Od stałego podziału ziemi pozostaje rodzinie zaledwie 10 do 20 dekarów. Za wszelką cenę muszą one być zorane, w przeciwnym razie — nie ma co jeść.

Żelaznego plugu nie można kupić — ludzie orzą starym „kara” — sabanem” (prymitywny drewniany plug — przyp. tłum.). A wół? Jedna para kosztuje 600 lirów. Kto posiada tyle pieniędzy? Dlatego większość naszych chłopów zaprzęga do plugu osła, a obok niego — siebie. I tak w dwie ory. Gdy nadejdą zbiory — ta sama meka...

Wozy, które przewożą snoły, wiozorem już wyruszają na pole. Wozy te nazywają się „kajany” — coś w rodzaju wołów, o dwóch przedpotopowych kołach, bez obręczy, wyciętych z pnia. Ten rodzaj wozu jest jedynym rozpowszechnionym środkiem lokomocji w Anatolii. Poruszają się one powoli, jak żółwie, i zaledwie nad ranem dojeżdżają na pola. Z powrotem, ze snołami, zajeżdżają one dopiero po zachodzie słońca.

Nie każdy we wsi posiada własny „kajan”, lub woła do zaprzęgu. I dlatego, ten kto posiada jednego woła lub jednego osła, umawia się z drugim, który posiada wół. Ciężka jest dola takiego chłopca, któremu nie udało się znaleźć współnika z wozem lub bydlęciem...

Nie każdy posiada własną ziemię. Gdy nadejdzie czas żniw, wielu chłopów udaje się pracować u „agów”. Niektórzy chłopcy udają się do innych okolic, a inni pozostają we wsi.

Żona Wejsela, który odbywa służbę wojskową, ugodziła się do pracy u kulaka Mussa. Za całe lato otrzymała 800 kg żyta. Przez cały czas, udawała się ona na pola kulaka wraz z jednorocznym niemowlęciem. Wszyscy byli zdziwieni, jakim sposobem dziecko było w życiu, które wystarczyć

mi musi na cały rok. Co stanie się ze mną, nie wiem...

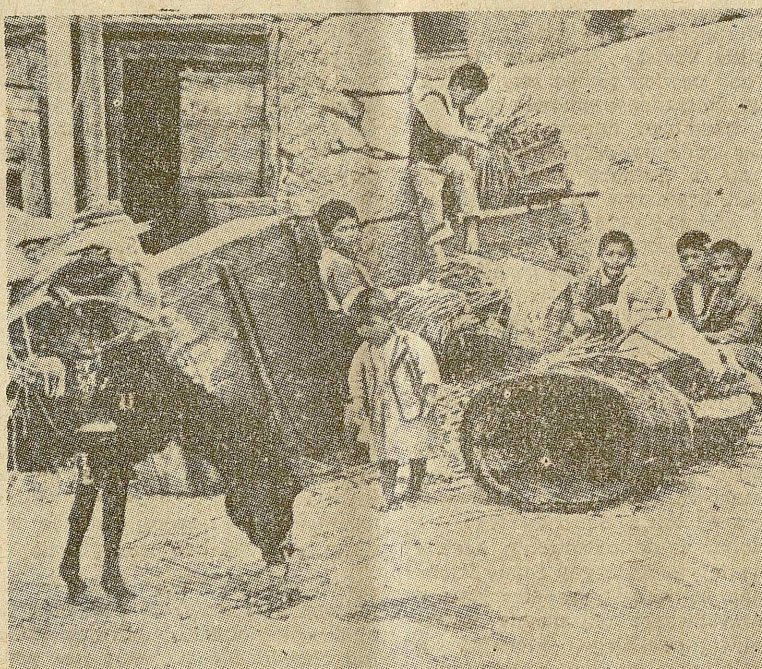
### JESZCZE JEDNA WIEŚ

Był piątek, kiedy przyjechał mój — inspektor zdrowia, powiedział mi, że we wsi X wybuchła jakaś epidemia. Wyjechaliśmy razem. Obeszliśmy wszystkie domy po kolei. Wiesz, posiadała 13 chałup; w ciągu ostatnich czterech lat urodziło się tam 29 dzieci, a zmarło 13, a oprócz tego, w chałupach znajduje się wiele chorych dzieci. Jedenaście z nich chorych jest na koklusz.

Chciałem poznać przyczynę tych masowych zachorowań. Powiedziano mi, że we wsi nie ma wody. Wode przynosi się z sąsiedniej wsi i jest ona brudna i błotnista. W samej wsi nie ma ani jednej studni.

Ludzie, o żółtych cerach, ślaniają się; w twarzach ich nie ma ani kropki krwi. W każdej chałupie, chłopci powtarzają:

— Nauczycielu, i te dzieci, które widzieli, lepiej zapisz do zmarłych: one i tak nie odżyją już...



Normalna scena we wsi tureckiej

— Nas jest pięciu braci w domu — powiedział on. Posiadamy 50 „dioniuma” (jeden dioniuma = 919 m kw. — przyp. tłum.). Zebraliśmy wszystkich 13 „kile” pszenicy (1 „kile” = 36,5 kg — przyp. tłum.). A w domu jest 16 gęb do jedzenia. Głodujemy. Musimy sprzedać bydło.

— Śmierć kosi ludzi — opowiada inny chłop. W roku ubiegłym zmarło wiele ludzi. Przed 10-ciu laty też była taka epidemia. Tylko z naszej chałupy wyniesiono wtedy dziesięciu zmarłych.

### SPÓŁDZIELNIE KREDYTOWE

W osmiu lub dziewięciu wsiach naszego powiatu istnieją spółdzielnie kredytowe. Spółdzielnie te, podobno mają udzielić pomocy gospodarzom rolnym, a w rzeczywistości stawiają chłopów w sytuacji beznadziejnej. Gay chłop zaciągnie w spółdzielni pożyczkę, nie może jej użyć na ulepszenie swego gospodarstwa, a spłaca ją, nie dając się odczołować z zobowiązaniami, aby chwilowo ulżyć swej ciężkiej doli. Oprocentowanie rośnie, a wtedy chłop całkowicie tonie w długach. Następnie zjawia się komornik, a za nim — najstraszniejsza niedza, która bez ceremonii rozgarnia się w chacie.

I w naszej wsi jest spółdzielnia. W roku ubiegłym, ojciec mój zdecydował się kupić parę wołów — za 600 lirów. Trzysta lirów pożyczliśmy w spółdzielni. Nadeszła jesień. Spółdzielnia zażądała zwrotu pożyczki. Gotówki nie posiadaliśmy, jak również nie mieliśmy co sprzedać. Zmuszeni byliśmy, za dużym oprocentowaniem pożyczć od „agi”. Później musieliśmy znów pożyczć od spółdzielni, aby spłacić „age”. W ten sposób przetrucaliśmy zobowiązanie i placiliśmy oprocentowanie.

— Ojciec — zapytałem go kiedyś — a co zrobimy, jeśli się zdarzy jakieś nieszczęście z wołami?

— Wtedy synu — innego wyjścia nie będzie. Z jednej strony ja się zaprzęgnę, z drugiej — ty. Jeśli trzeba umierać, lepiej w ten sposób. Zawsze jest lepiej umrzeć, aniżeli żyć naszym życiem.

### SOLTYS

Pierwszym i jedynym warunkiem aby zostać soltysem jest: być mającym. Mając ten warunek, łatwo

jest znaleźć przyjaciół. Sparszywili niedzarze, którzy po uszy toną w długach u bogacza, podtrzymują jego kandydaturę. W ten sposób, bogacz otrzymuje potrzebną ilość głosów i zostaje soltysem. Nikt nie zapytuje się, czy nadaje się on na soltysa, czy nie. Ten, kto posiada pieczęć urzędową, jest najmądrzejszym we wsi. Pomimo tego, że w wielu wsiach można znaleźć ludzi bardziej uświadomionych, umiejących mniej więcej pisać i czytać, jednak soltysami zostają tylko „agowie”. Zostaniesz raz soltysem, bogactwo stale wzrasta, a szyja niedzarza, co raz bardziej się wyciąga, „przyjdź do mnie do pracy w ciągu czterech dni, a na przyszły rok uczynię cię dozorcą polnym” — oto sposób wyłonienia w terminie i bezplatnie całej pracy polnej soltysa.

### NASZA SZKOŁA

Wiesz, w której jestem nauczycielem, ma 700 mieszkańców. W tym roku po raz pierwszy uruchomiona

10-ta i pół, a dzieci nie przychodzą do szkoły. Zjawiają się zaledwie około dziesięciu uczniów.

— Nauczycielu, inne dzieci poszły do szkoły Issy Czausa.

Ciemno zrobiło mi się w oczach. Skąd się wzięł teraz Issa Czausz? I jakim sposobem uruchomił szkołę?

Od pewnego czasu i do mnie dochodziły słuchy o tym. Rok wcześniej Negieti hodza („hodza” — ducowny mahometański — przyp. tłum.), lub jego syn, Kelesz hodza, gromadził dzieci dla nauczania ich Koranu. W tym roku hodza zachorował, a Issa Czausz okazał się najbardziej godnym do zastąpienia go.

Udałem się sprawdzić jak Issa Czausz prowadzi zajęcia szkolne. Jedno za drugim, hodza wycedza słowa modlitwy, a dzieci powtarzają ją za nim chórem. Z trudem wytrzymałem wewnątrz przez piętnaście minut. Obojętne nie było dobrze wyczyszczone, po ścianach leżały robaki, a na ziemi i małych podartych derkach, na których siedzą dzieci pełno jest brudu i nawozu bydlęcego. Co tydzień, w czwartek, dzieci przynoszą hodzi „Dżumalak” — tytoń, papierosy, kaszę, fasolę, żyto... Codziennie każde dziecko z koleji przynosi dla hodzi poduszkę lub kozą skórę, na której on siada. Jeżeli w ciągu dnia hodza, na znak wyróżnienia pociągnie któreś dziecko za ucho, oznacza to, że dziecko zobowiązane jest tego dnia do troszczenia się o jego pożywienie. Jeżeli zaś pociągnie za ucho dziecko, które umie już czytać „elham” (rodzaj modlitwy — przyp. tłum.) dziecko to zobowiązane jest zapoatrzyć go również w tytoń.

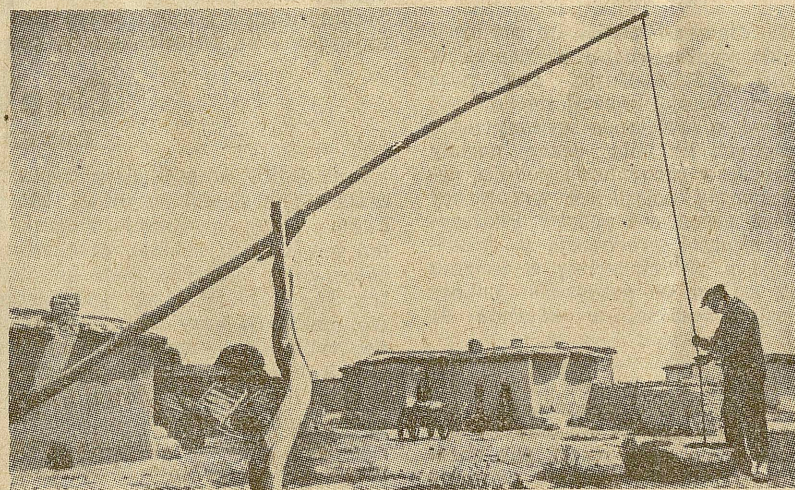
### JAK ODŻYWIĄ SIĘ DZIECI

Oczy dzieci są bez wyrazu, twarze — blade. Dzieci są wychudzone, pokorne... A dzieci muszą być pełne, zdrowe, rumiane. Gdzie znajdziesz takie dzieci? Nie mają jeszcze 10-ciu lat, a już są zniszczone, wzbudzają litość. Sprawdziłem jak odżywiali się moi uczniowie.

W drugiej klasie mam 30 dzieci. Sprawdziłem trzykrotnie: w październiku, w styczniu i w kwietniu. W dniu 9-go października, w sobotę, po pierwszej lekcji wypytałem wszystkie dzieci po kolei. W tym dniu 20-tu uczniów przyszło do szkoły naczecz, a 10 jadło tylko kawałek suchego chleba. W dniu 11 października, wszystkie uczniowie jedli na kolację suchy chleb z duszoną dynią.

Po raz drugi sprawdziłem w dniu 20 stycznia, — we czwartek po obiedzie. Czterech moich uczniów jadło na obiad nieokraszoną zupę, sześciu — kaszę z maki, 16-tu — suchy chleb; dwójce nie zastało matek w domu i przyszło do szkoły bez obiadu; pozostałe jadły cebulę ze solą.

Przyszła wiosna. Produkty były wyczerpane, nawet maki nie było. I, ponieważ jest chore. Wszystko to



Osiedle chłopskie z okolic Kayseri w Turcji

Czy sądzicie, że sprawa skończyła się na uroczomieniu szkoły? Bynajmniej: przecież ojcowie muszą się przekonać do szkoły i posyłać do niej dzieci. W całej wsi jest najwyżej dziesięciu ludzi, którzy nauczyli się czytać i pisać.

### SZKOŁY KLASZTORNE

Piszęm opowiadania, niekiedy wystawiamy sztuki, w których długo i szeroko tłumaczymy jakimś starożytnym szkołom klasztorne. A czy nie istnieją one i dzisiaj? Był poniedziałek. Minęła godzina

W dniu 1-go kwietnia 12-tu uczniów nie nie jadlo, 11-tu jadlo suchy chleb, 6-ciu kaszę z maki.

### STANOWISKO KOBIETY

Kobiety szanują mężczyzn i boją się ich o wiele więcej, niż dziecko boi się ojca. O ile w społeczeństwie ucywilizowanym, kobieta cieszy się szacunkiem mężczyzny i zajmuje honorowe miejsce, o tyle w naszych wsiach mężczyzna w ogóle nie szanuje kobiety, a zachowanie jego w stosunku do niej jest takie, jakby nie posiadała ona żadnej wartości.

Kobieta jest prawdziwym niewolnikiem w domu. Wszystko odbywa się tak, jak mężczyzna zarządzi. Wyciąga się on koło „tandaru” i rozkazuje: zrób tak, zrób to... Niegodo jest kobiety, aby sprzeciwiała się ona czemukolwiek. Mężczyzna się gniewa, wymusza, bije ją, a ona płacze i nie ma odwagi nawet odezwać się. Najczęściej mężczyzna bije ją z błahych powodów, lub w ogóle bez powodu.

Kobieta musi zasłaniać usta przed wszystkimi i odsłania je tylko do jedzenia. Dlatego nie jada ona razem z mężczyznami. W każdej rodzinie, mężczyźni i kobiety jadają osobno. Oprócz tego, kobiecie nie wolno rozmawiać.

Byłem na weselu, gdzie Kara Nijazi z siekierą w ręku rzucił się i pobit żonę, tylko dlatego, że zobaczył ją wobec ludzi z odzianymi ustami.

Zdarza się, że niektóra z matek przychodzi do mnie, aby zawiadomić, że dziecko jej nie przyjdzie do szko-

opowiada mi więcej rękami i znakami, niż słowami. Gdyby cudzoziemiec przyglądał się temu z daleka, z pewnością pomyślałby, że nieszczęśliwi ci ludzie są od urodzenia głuchoniemi.

### MAŁŻENSTWA

Najczęściej wydaje się dziewczynę za mąż przed ukończeniem 15-go roku życia. Zaraz po ślubie rozchorowuje się ona zazwyczaj i w ciągu kilku lat — gaśnie. Narzeczoną trzeba sobie kupić: 5 lirów mniej, 5 więcej, targ odbywa się długo, jak przy kupnie bydła. Kto nie posiada pieniędzy na kupno żony, staje się pośmiewiskiem całej wsi. Aby nie doprowadzać do tego, rodziny, w których jest kawaler, toną w długach po uszy, lecz starają się zebrać sumę, potrzebną na kupno żony.

Co stanie się z tymi, którzy posiadają pieniądze na kupno żony? Rodzice starają się ożenić syna w wieku młodzieńczym, kiedy nie ma on jeszcze pojęcia o życiu małżeńskim. Przechodzą lata i mężczyzna wprowadza do domu „kumę” — kobietę, którą on kocha i która mu się podoba. Wtedy wypęda z domu pierwszą żonę, która została mu narzucona, lub kierując się zasadą, że z większej ilości rąk roboczych będzie miał tylko większą korzyść, pozostawia obie.

### SZEICHOWIE

Szeichowie („szeich” — wyraz arabski. Cłowa mahometański sekty religijnej — przyp. tłum.) — to prawdziwa plaga naszych okolic. Sami nie wiedzą, do której sekty należą. Najmniej szeichów jest we wsi X — liczba ich wynosi tam „zaledwie” 50 osób. Wiesz posiada 150 chałup. Każdy stara się zostać „derwiszem” (Derwisz — mahometański zakonnik — przyp. tłumacza).

We wszystkich naszych wsiach, derwisze przez cały dzień mają tylko jedno zajęcie: wał w metalowe beby i od rana do wieczora wreszczą, aż całkiem ochrypną — w ten sposób wzywają oni bóstwo.

Na czele wszystkich tych derwiszów stoi Mehmed effendi, który mieszka we wsi S. Jest on bardzo ważną osobistością. Jeżeli ktoś przagnie dostać się do klasztoru, musi udać się do niego, ucałować mu rękę, przynieść podarunki i jeśli spodobą się Mehmedowi effendii, natychmiast zostaje przyjęty. Ze wszystkich stron udają się ludzie w odwiedziny do Mehmeda effendii.

Kto dostał się do klasztoru, natychmiast przestaje być „konnyw” jakakolwiek prac. Derwisze organizują się w grupy, zabierają beben i ruszają po wsiach: posiadają w jednej przez kilka dni, ograbią co się da i ruszają do następnej, zabierając ze sobą miejscowych derwiszów. Tak we dwudziąt, aż urosnie grupa 100 — 150 a nawet więcej osób. Następnie wszyscy razem udają się do Mehmeda effendii. W czasie wędrówki zebrali podarunki dla niego, które teraz mu przyniosą. Każdy z nich ma przerzuconą przez ramię torbę; patrząc na nich szadisz, że ruszyli jako poborowi na odbycie służby wojskowej. W roku ubiegłym na specjalne zlecenie Mehmeda effendii, kilku derwiszów wyruszyło po wsiach dla zbierania pieniędzy dla swego przełożonego. Odbywa się to w sposób następujący: przychodzą do wsi i natychmiast udają się do soltysa. Pokazują mu pismo, w które zapatrzył ich Mehmed effendi i tłumaczą na czym polega sprawa. Wtedy soltys sam wie, co ma dalej robić. Zwoluje miejscowych derwiszów, przekazuje im zadanie, a oni rozchodzą się po wsi i z każdej chałupy wyciągają ostatni grosz i ostatnie pożywienie biedocie. Wymyślili kłamstwo, że Mehmed effendi ma niezapłacone podatki. W ciągu trzech dni zebrali oni przeszło 1.000 lirów. Gdy zdarzy się, że któryś z chłopów powie któremuś z derwiszów: „Jeśli Mehmed effendi może wszystko uczynić, niechaj modlitwą pozbawi się podatków” — to derwisz natychmiast rzuci się na takiego śmiarka: „Nie bądź głuham, nie gniewaj! Allah! Mehmed effendi wszystko słyszy, co mówisz. Allah zmieni ci w kamień!”

Zapytałem się Gani Gausza: „Co myślisz o tej sprawie?” — Co ci powiedzie... Pragnę usiąść i zapłakać głośno... Potrzebna jest zapaka dla nich, dla ich słów i dla innych, którzy ogłocili nasz lud i zamienili go w nicłość. Powyżej uszu mam tego wszystkiego.

### MAŁŻENSTWA

Słowa te piszę na polu o wschodzie słońca. Czuję się beznadziejnie opowiedzieć całą prawdę. Gdzie są nasi pisarze?, gdzie są nasi malarze? Oni powinni zobaczyć to nasze życie i stworzyć dzieła sztuki na tle naszej czarnej nędzy.

Pisarz nasz Jakub Kadri w powieści „Jaban” próbował opisać życie naszej wsi. Lecząc przeciwko niemu podniosła się wtedy wrzawa, oskarżono go o oszczerstwo, rzucano na wiatr turecką. Ci ludzie, którzy są, że są to oszczerstwa, że wieś turecka jest obrazem poetyckim, w którym weseli pastuchowie całymi dniami grają na fletach — ludzie ci nie znają wsi tureckiej. A jeżeli jej nie znają, niechaj lepiej zamkną i przestaną ją bronić, jakoby w imieniu chłopca tureckiego.

Mehmud Makal

z wydania w języku bułgarskim przetłumaczył Jan Woźnicki

Nazim Hikmet

Ten kraj, który przypomina

Głowę wielbłąda

Przybyłemu galopem z Azji,

Aby w Morzu Śródziemnym się ochłodzić,

Jest naszym krajem.

Dłonie we krwi, zęby zaciśnięte, bosa stopy.

Ta ziemia, która przypomina dywan z jedwabiu.

Ziemia piekło, ziemia raj na ziemi —

Jest naszą ziemią.

Niech zatrzaskną się drzwi, które tylko im służą,

Niech zatrzaskną się na zawsze,

Niech ludzie przestaną być niewolnikami ludzi —

Oto nasze wezwanie.

Niech człowiek rośnie jak drzewo sam i swobodny,

Niechaj żyje wśród braci tak jak drzewo w lesie —

Oto nasze marzenie.

Tłumaczyła Ewa Fiszer

1948



## MARIAN MINIAS

Kiedyś przed nami był Pszczelin

**A**kurat 50 lat temu, w listopadzie r. 1900 otwarta została pierwsza wiejska Szkoła Rolnicza w Pszczelinie. Zakładali ją działacze ludowi: Malinowski i Dziubińska. Przybyło do niej 26 synów chłopskich (od lat 16 do 36). Przysięgali tej akcji idea postępu w rolnictwie chłopskim, przysięgali idea zbratania społecznego chłopów na jej wspólnym, przysięgali pracy gospodarczej w gromadzie. Ale mój Boże, w ciągu 40 następnych lat szkół takich założono zaledwie kilkanaście. Bo skoro praktyczną ich funkcją było dać rolnikowi o dużej fachowości na jego własne gospodarstwo — mogli ten postępowy rolniczy być opłaceni i zastosowani tylko przez rodziny bogaczy wiejskich. Na początek w Pszczelinie próbował solidaryzmu bogaczy synowie z biedniakami. Z czasem ci ostatni wykruszyli się coraz bardziej z tego typu szkół. Następowal kapitalizm doby imperialistycznej. Po pierwszej wojnie znikły nadzieje na reformę rolną, zapanował faszyzm. Wzrastała nędza mas malarolnych.

Ale nie o tym chcę mówić. „Pszczelin” przypomniałem dlatego, że w naszym Liceum Rolniczym w Dąbrowie Zdunskiej uczęszczali pamięć powstania pierwszej rolniczej szkoły wiejskiej dyskusja, urządzona nad książką *Babajewskiego*, „Światło nad ziemią”. Dziubińska, kierowniczka Pszczeliny widziała po latach, jak jej idea okazała się zawodna, jak dzieło, podjęte z miłości dla ludu, obracało się przeciwko jej najszerszym, najbardziej masom. W kapitalizmie pragnęła Dziubińska zmoczyć postępowy rolniczy i dobrobyt chłopski: oświata rolna i zrzeszenia miały — lecz nie mogły — ogarnąć wszystkich chłopów. Ogarnęli bogatych, bogaci ręk wodzili w Kółkach Rolnych, oni zakładali spółki maszyn, mleczarnie, sklepy. Taki postępowy rolniczy rozwijał się, jeszcze bardziej — poprawki do kapitalizmu — zmieniał się w narzędzie wyższemu kapitalizmowi przez przedsiębiorców-kulaków. Dziś w Polsce Ludowej, jest dużo Liceów Rolniczych. I one stanowią teraz tę podstawową szkołę, jaką 50 lat temu reprezentował Pszczelin. Ich uczniowie mają, jak kiedyś rzadziej wyższemu kapitalizmowi pszczelinacy, oddziałali na postępowy rolniczy w gromadach i gminach, mają wytwarzać nową solidarność społeczną na wsi, uspołeczniać ją od podstaw — gospodarstwo. I mogą dziś to zadanie wypełnić. Dopiero dziś w nowym ustroju, który otwiera przed nimi niezmierzzone i niezniszczalne perspektywy.

Dlatego w 50-lecie Pszczeliny wzięliśmy do rozmowy powieść Babajewskiego, która pokazuje budowanie fundamentów komunizmu na Kuba-kapitalizmu — zamieniał się w nani: elektrostatyczne napędzają siłę w setkach prac w rolnictwie, przeobrażanie klimatu, jednoczenie się pracy umysłowej z fizyczną, techniki pracy i stylu życia chłopów z pracą i życiem robotników.

Przed nami wielka przyszłość! Zaczynamy ją od budowy fundamentów socjalizmu. Kim są dziś ci co ją podejmą jako technicy rolni, jako agronomowie, w miejsce dawnych pszczelinacy, „dobrych gospodarzy”? Niechże przykładowo przedstawie choć tych, którzy w naszej maturalnej klasie zabierali głos w dyskusji, ma ta lista wymowę historyczną.

Uczniowie liceum rolniczego w Polsce Ludowej

1. Adamczak Jerzy, średniak ze wsi Goście, pow. Sandomierski, o postępowych w nauce, dobrych, aktywista ZMP, cenny świetliowiec, brał udział w balach ludowych na festiwalu ZMP w Budapeszcie.

2. Ambor Piotr, należy do spółdzielni produkcyjnej w Studzieniu, gm. Brokowie, pow. Sierpecki, zdolny, wyrobiony społecznie, aktywny ZMP-owiec.

3. Bromberg Stanisław, należy do spółdzielni produkcyjnej Głazek, pow. Mława, o postępowych w nauce, dobrych, prezes Szkolnego Zarządu ZMP, aktywny wyrobiony politycznie.

4. Bienkowska Janina, córka średniaka ze wsi Fabianów pow. grójceki, o dobrych postępowych w nauce, aktywistka ZMP, prezesa Ludowego Zespołu Sportowego.

5. Bródka Eugeniusz, syn średniaka ze wsi Rogóźno, gm. Domaniwice, pow. łowickiego, zdolny, aktywista ZMP, czynny w pracach młodzieżowych w terenie.

6. Prusinska Irena, córka średniaka ze wsi Pokrzywnica, gm. Piatek, pow. łęczycki, o dobrych postępowych w nauce, aktywistka ZMP.

7. Tomczyk Piotr, średniak ze wsi Powisno, gm. Bala, pow. plocki, zdolny, aktywny ZMP-owiec.

8. Guryńówna Ludmiła, córka nauczycielki ze wsi Grzępy, pow. czarnoborskiego, zdolna i czynna w pracach ZMP.

9. Skowron Jan, malarolny, ze wsi Keszyszkowice, gm. Piatek, pow. łęczycki, o dobrych postępowych w nauce, aktywista ZMP i prezes Samorządu Szkolnego.

10. Wawrzyńczak Stefan, malarolny, ze wsi Rzęzno, gm. Bąków, pow. łowickiego, o postępowych w nauce b. dobrych, prezes Zarządu Gminnego ZMP, czynny na terenie szkoły i gminy; jest w prezydium Gminnego Komitetu Obróńców Pokoju

i członkiem Gminnej Rady Narodowej.

11. Wiechowolski Jan, członek spółdzielni produkcyjnej we wsi Maszewo nad Wisłą, pow. Mława, uczeń dobry, czynny w pracach ZMP i wyrobiony politycznie.

## W kręgu spółdzielni

Adamczak Jerzy — Nauka jest podstawą ustroju socjalistycznego i komunistycznego. Kubańskie kolchozy, opisane przez Babajewskiego w powieści „Światło nad ziemią”, nie doszłyby do takiego rozkwitu, gdyby nie zastosowano w nich zdobyczy naukowych.

„Uczyć techniki wszystkim, a przede wszystkim kierownikom — mówi Babajewski. — Msimy zapewnić sobie powodzenie, a do tego trzeba przede wszystkim ludzi z wykształceniem technicznym.”

Podstawowym w naszym ustroju jest wykształcenie politechniczne. Dlatego mamy tyle szkół zawodowych o najróżnorodniejszych specjalizacjach. Postęp niesie mechanizację rolnictwa, a maszynę trzeba mieć i umieć ją obsługiwać. Na PGR-ach w SOM-ach, w spółdzielniach spotykamy się z nimi. Musimy je znać. Agronom to także technik rolny.

Piotr Tomczyk — Rolniczy zespół spółdzielczy we wsi Chępcowo (gm. Biała, pow. Plock) założony został wiosną 1949 r. Przez wieś przechodziła linia wysokiego napięcia, lecz we wsi światła nie było, gdyż nie było jednolitości wśród chłopów. Po założeniu spółdzielni, w miesiąc zabłysło światło u wszystkich członków. Gleba w spółdzielni jest ciężka, gliniasta. Droga przez wieś była tak błotna, że z ciężarem młyna było jeździć tylko w dni suche — dziś jest tam bruk.

Ziemia była źle uprawiana, gdyż większość gospodarzy była mało i średniorolna i jeden koń, nie mógł pracować właściwie. Dziś traktorem uprawiana jest prawidłowo.

Łąki były podmokłe. Rowy nie odnawiane, gdyż nie dało się „indywidualistycznie” pozbierać do w s p o l n e j pracy. Dziś rowy wykopano przez pola odprowadzono wodę, a zagospodarowane łąki dają dużo cennego siana.

Została postawiona prawidłowo hodowla bydła w naszej oborze. Zastosowano trawopólny system Williamsa i założono sady.

Stefan Wawrzyńczak — Młodzież liceów rolniczych ma trudne zadanie do spełnienia. Musi przełamywać

zacołanie i nieufność na wsiach. Młodzież musi mieć właściwe podejście do chłopów. Weźmy np. sprawę koszenia. Kiedyś kosząco sierpem i zbierano każdy kłos później zaczęto kosić kosą. Większość chłopów wtedy była niechętna kosom gdyż niszczyło się dużo kłosów. Jednak kosa przyjęła się. Dziadkowie nasi pamiętają tę „rewolucję”. Zniwierała więcej niszczy ziarna na polu, niż przy koszeniu kosą, przecież każdy chłop chciałby dziś korzystać ze zniwierałki i snopowiazaki. Skoro doszli do tego, że w przyszłości się śmiejesz to zrozum, że spółdzielnie produkcyjne zaczynają od snopowiazalek a przejdą do kombajnów, które zmniejszą ilość ludzkiego wysiłku do minimum. Elektryfikacja wsi melioracja, piekarnie, pralnie — to udogodnienia wsi uspołecznionej.

Czy indywidualny chłop mógł myśleć o przechowaniu owoców? Sadził najpospolitsze odmiany, wyprzedzał jesienią za bezcen, lub spał owoce zwiniami i bydłem. Rok dopiero, jak powstała spółdzielnia produkcyjna w Jackowicach gm. Bąków, pow. łowicki, a już ma rasową oborę, 17 ha sadu późnych i cennych odmian, a w przyszłym roku będzie budować przechowalnię owoców.

Eugeniusz Bródka — Chłopi zdają sobie sprawę z wyższości gospodarki uspołecznionej nad indywidualną. W mojej wsi Rogóźno ciężko ludzi dało się przekonać. Wtedy ma obrazyłoby obszar łąk które dawały dotąd tylko jeden zbiór i to lichego siana. Sami chłopcy zgadzają się, że gdyby tak cała wieś wzięła się, można by osuszyć łąki, i uzyskać dwa zbiory cennego siana. Mnożą się też głosy za spółdzielnią produkcyjną, lecz tłumione są jeszcze przez ciemną propagandę kulaków, tak jak w Godzianowie.

Nie należy się jednak zrażać opozycją, lecz przekonywać uparcie, a dopnie się celu. — Wszak Babajewski nie przedstawia tylko idealów. Kolchozy kubańskie wchodzi już w komunizm, a przecież są i takie jak „Drużba Ziemieli”, gdzie uprawia się zboże i sprząta po dawnemu, gdzie nie ma traktorów, kombajnów, gdyż przewodniczący Golowaczek, udawadnia, że w jego szerokiej dolinie nie opłaca się wprowadzać tych innowacji. Z założeniem elektryczności była również walka, gdyż udawadniał, że świecenie naftą kosztuje taniej. Oto jak od gospodarki ekstensywnej wiedeł droga do zacołania w technice i kulturze.

A nasze „Chworastianstwo”? Już za czasów kapitalizmu utrwalła się tradycja awansu córki chłopskiej na „panią nauczycielkę”. To potrafi

Stanisław Bromberg — Obok szepanej propagandy po wsiach przeciw spółdzielcom bywały i jawne wystąpienia. N. p. przy zakładaniu Spółdzielni Produkcyjnej w Głazkach, pow. Mława, gospodarz Barański krzychał na całe gardło, że on w swoim gospodarstwie pracował od dziecka i tam zostanie do śmierci. Ktoś mu dołownie odpowiedział: — To ty chcesz nas wkrócić osierocić? — Barański nie chciał, a spółdzielnie założono. Życie przeszło obok niego i wielu jemu podobnych, podobnie, jak przeszło obok Chochłakowa, byłego przewodniczącego rejonowego komitetu wykonawczego Artamasowa, Jewnej Naryzny i zaczęło przechodzić koło Chworostianki. „Życie was wyprzedziło, Fiodorze Łukiczu — oto wasze nieszczęście!” — mówi do Chochłakowa, Sergiusz.

Usunięci przez życie, zdystansowani, robią sprzyświecenie przeciw Sergiuszowi, przeciw postępowi, przeciw zmianie przyrody.

Ale te „sztamę” rozbiła moc nowych osiągnięć. Bo zryw komunistyczny jest potężny. Spółkuje wstępnictwo i takich nielicznych byłych „dygnitarzy” kolchozowych i mija ich, idzie dalej.

## PRZYSZŁOŚĆ NASZYCH KOBIET

Janina Bienkowska — ważną rolę w dążeniu społeczeństwa radzieckiego do komunizmu odgrywa kobieta i młodzież.

Kobieta stanęła na równi z mężczyzną — Tatiana, zostawszy agronomem i sekretarzem kółka partyjnego, stała się uosobieniem siły i zdolności kobiety. A Chworostienkin — to uosobienie zacołania. Nie wierzy w siły i zdolności kobiety. Życie go dystansuje. Tatiana zajmuje należne jej miejsce, daje przykład właściwej pracy w kolchozie i to decyduje o zmianie postępowania Chworostienki. Kondratiew poleca Tatianę, aby wzięła go „za rękę” i naprowadziła tego pyszałkowanego przewodniczącego na właściwą drogę postępowania.

Kondratiew mówi: „Nieszczęście przychodzi wtedy, gdy taki człowiek nie ma odwagi przyznać się do swoich błędów, gdy nie zwraca uwagi na krytykę i boi się mówić otwarcie o sobie i swoich słabych stronach. Odrzuca się wtedy od narodu i jako kierownik musi zejść ze sceny!”

A nasze „Chworastianstwo”? Już za czasów kapitalizmu utrwalła się tradycja awansu córki chłopskiej na „panią nauczycielkę”. To potrafi

chłopka, ale nie wierzy się przeciw jako agronomowi, jako przewodniczącemu spółdzielni produkcyjnej, jako wojcie itd.

Postać Tatiany szczególnie mi jest droga, bo to przede naszą przyszłość! Te książki Tatiany, od agrobiologicznych do politycznych, to jej jedyną sympatią i przyjaźni w brygadach kobiecych poprzez wspieranie ich wiedzą i pomocą.

Ludmiła Guryńówna — Kobiety w Polsce po wsiach są bardziej podatne na szepaną propagandę i opozycję, bo są przeciętne na niższym od mężczyzn poziomie wykształcenia, a wychowane nie rzadko w zabobonie i zacołaniu.

Dodajcie do tego typowy w indywidualnej gospodarce chłopskiej węższy krag działania i decyzji kobiety w stosunku do mężczyzny. On dąży do tytułu właściciela całej gospodarki, on „planuje” rozłożenie upraw, on wychodzi z produktami na „rynek”, on rozstrzyga o inwestycjach, o losie dzieci — w nauce, zawodach, zapisach, małżeństwach, bo klasowość, bo polityczność jego przede wszystkim rozwija — gospodarczego dyspozytora. On też po kościele i na targach gada, zbiera wiadomości ze świata, politykuje, w gminie pcha się do urzędów lub na nie wpływa.

Myślę, że dla kobiet na wsi najtrudniejsze jest rozerwanie tego wąskiego kręgu jeszcze przed życiem spółdzielni produkcyjnej. Bo już tam, w spółdzielni to szybko pokażą nowe siły i zdolności.

Piotr Ambor — Są już przecież kobiety, podobne do Tatiany — Babajewskiej. W mojej rodzinie wsi. Studzieniec, gm. Brokowie, pow. sierpecki) założycielem Spółdzielni Produkcyjnej i jej przewodniczącym jest kobieta. Wstąpiła do Spółdzielni Produkcyjnej ze swoją częścią ziemi, gdy nań nie wstąpił i gospodarzy na swojej części osobno. Znam inną, ze Spółdzielni Produkcyjnej w Jackowicach (gm. Bąków, pow. łowicki), która oświadczyła mężowi, że jeżeli nie podpisze statutu, to go wyrzuci z domu i z nim zerwie.

Irena Prusinska — Natalia Pawłówna daje wskazówki Irenie jak postępować wobec męża, aby być szczęśliwą. — „On się uczy — ucz się ty też, on przeczyta książkę — ty postaraj się przeczytać dwie, i nieźle będzie, jeżeli go nawet w czymś wyprzedzisz a potem podpowiedz, poradzisz...”

Albo Arsyńcowa i Alona, te pionierki postępu w kolchozach. Alona „walczy” z mężem, nie tylko przywa-

znowu starsze sieroty w „Domach Dziecka” mają czystość, wikt i opiekę, stosowne zabawy.

Wyróżnia malarolnych, pomaga im w pracy, pozakładał Spółdzielnie, gdzie była potrzeba, podniósł kulturę roli, przybyło im chleba, traktory i maszyny ułatwiają pracę.

Bez pracy nikt nie biedzi, na głód nie narzeka, chyba, że wierzy wrogo i od pracy stroni, więc trudno, za leniwym zwykle bieda goni, lecz na szczęście próżniaków dzisiaj bardzo mało.

6 lat jego istnienia, to czas bardzo krótki, a mimo to wesoły i pełen ufości, na jego pięknej twarzy, ani śladu złości, dobroć, litość, spóścucie dla biedaka doli.

I chociaż tak powabny i pełen dobroci, z nadzieją i zachętą do każdego śpieszy, jednak z jego istnienia nie każdy się cieszy, rozumieją go tylko ludzie dobrej woli.

Natomiast spekulanci, podłe samoluby, boją się go jak ognia, bo w nim widzą wroga, już na wspomnienie o nim przejmują ich trwoga, drżą w obawie o swoje bogactwa i zyski.

Podżegają do wojny, straszą atomami, gotowi wymordować spokojne narody, byle tylko na swoich zyskach nie mieć szkody, przeciwnie, jeszcze większe zgarniać kapitały.

On jednak obiecuje ludziom pokój stały, byle tylko w codziennej pracy nie ustali i w tej pracy się drugim prześcignąć nie dali, to się dobrobyt wzmoże i szczęście utrwali.

Cześć Ci Planie 6-letni, cześć Twoim Rodzicom! cześć tym wszystkim, co na zew Twój wernie stanęli, tak wsapniałe wyniki pracy osiągnęli, że ponad zakreśloną normę wykonali.

## I starzy z nami...

Wiersz Jana Marcinka o Planie 6-letnim to doskonały dokument spotkania się w czasie dawnego ludowego radykalizmu wyrażającego się w twórczości literackiej chłopów-samouków i nowego tematu, nowego „zamówienia społecznego” na twórczość, nowego entuzjazmu i prawdziwie ludowego patriotyzmu. Tzw. literatura ludowa, badana dotychczas przeważnie w kategoriach a-czasowych, w kategoriach rolniczego bytu chłopów i rzekomej chłopskiej psychiki — zostaje wzbogacona na dziś jeszcze przez żyjących starców chłopów utworami, które starczą zupełnie nowe światło na całe zjawisko ludowego pisarstwa.

Jednym z takich starych chłop-

przewodzenia reformy rolnej w l. 1944-45 — tę feudalną falę radykalizmu stale przedłużały.

Dziś Marcinek pisze poemat o planie 6-letnim. Pisze o sprawach nowych, pisze w zrozumieniu ogólnego światowego kontekstu politycznego — walki o pokój. Pisze szczerze, niemal rzewnie. Ale w jego cennym dla nas odczuciu spraw obchodzących cały naród, w jego wizji poetyckiej roznamiętana na tle planu 6-letniego — zalamują się wyrażenie kategorie właśnie ludowego myślenia drobnokapitałistycznego. Plan 6-letni w roli patrona — Izydora, pomagającego w pracy rolnikowi, w roli opiekuna niemowląt

całego „ubogiego ludu długoletnim wyznikiem możnych ciemniejszych” — to nie dziecko ludu, a jego do broczyńcy, pięknego, pełnego „dobroci, litości i spóścucia”. To zalamanie się dawnych — z innego systemu — kulturalno - ustrojowego wziętych kategorii myślenia społecznego i najzupełniej nowego, prawdziwie odczuwanego problemu życia w nowym ustroju — jest nie tylko ciekawe dla badacza i obserwatora twórczości literackiej, ale także pouczające i szczerze wzruszające zwłaszcza dla młodych, dla tych, którzy działają już całkowicie w nowym sustemie

A. K.

tnie, w domu o postępie kolchozu, ale również na zebraniach, publicznie.

W pięć lat po Pszczelinie założyła Dziubińska *Kruszynek*, „dla obciosa-nia grubego wiejskiego wiora” z naszych dziełców. Wczuwałem się w ten historyczny już program ale wiem, jak nieporównanie większy czeka mnie — agronom uspołecznionej gospodarki. Pójdziemy na pierwszą, awangardową linię — do spółdzielni i tam będziemy dziewczęta, nasze koleżanki i przyjaciółki uczęć miłości, w której „nieźle będzie jeżeli go w czymś wyprzedzisz a potem podpowiesz, doradzisz”. A jeśli pójdę do wsi starego jeszcze porządku też się nie wywrnęję tego programu, będzie on mostem dla przyszłości.

Jan Wiechowolski — Tatiana dąży do zorganizowania złołków na ko-

łach, żeby można było dzieci wozić w pole i chce założyć spółdzielnię na kołach, która by mogła jechać na pola kolchozów i tam sprzedawać towary i inne produkty, aby nie wykupywali ich w spółdzielniach ci, co pracują w Staniach ze szkoda dla kolchozników.

Zagadnienie to jest żywe w naszych spółdzielniach gminnych ZSCH, jak i gromadzkich. Bywa, że w spółdzielniach towar cenniejszy wysprzeda się między znajomymi i krewnymi sprzedającymi, a dla biedoty wiejskiej nie wystarcza. Bywa, że od powiatu idąc, grzeźnię towar w miasteczku, czy gminie bez utrzymania proporcji w stosunku do określonych i słusznych potrzeb poszczególnych gromad. U nas „spółdzielnie na kółkach” poprowadzi winna żywa kontrola i plan potrzeb we wsi.

## MŁODZIEŻ, MŁODZIEŻ!

Jan Skowron, — Babajewski przedstawia grupę młodych kolchozników i stachanowców np. Wiktor, Sergiusz, Tatiana, Alona, Kostia, którzy są w częściowo jawnej opozycji do starego pokolenia. To, co u starych wyraża zrutynizowanie i zatrzymanie się, młodzi przejmują i nadają inicjatywę w osiągnięciu wytkniętego celu — komunizmu.

U nas też młodzież ma ten orzech do zgryznięcia. Mam kol Stanisławskiego Adama ze wsi Psary, gm. Białawy, który stoczył taką walkę ze starym pokoleniem przy zakładaniu ZMP. Oprócz oporu ze strony rodziców musiał łamać przeszkody ze strony organisty, który wyznaczał chór specjalnie wtedy gdy miało być zebranie ZMP. Wreszcie Stanisławski zwyciężył. Koło rozrosło się. On sam jest dziś wiceprezesem Zarządu Gminnego i zakłada z powodzeniem koła na innych gromadach.

Jan Wiechowolski. — We wsi Bawilno, (gm. Biała, pow. plocki) ZMP-owiec Kukliński, Mirosław wszedł w konflikt z ojcem na tle dzierżawy. Ojciec wziął ziemię w dzierżawę dla wzbogacenia się. Syn uciekł od ojca, poszedł do krawiectwa, a potem do zakładu mechanicznego. Oświadczył, że nie przyjdzie do domu dotąd, aż ojciec nie zrzeknie się dzierżawy. Znam dwóch młodych chłopców, którzy służyli jeszcze w b. r. u bogackich Surminów w Małży-cach, gm. Bąków, a dowiedziawszy się o organizującej się w Lubel-szczynie ZMP-owskiej Spółdzielni Produkcyjnej, powiedzieli Surminowej — „dorabiaj się sama, bez wy-zysku!” i pojechali do młodzieżowej spółdzielni.

E. Bródka — W mojej rodzinie wsi Rogóźno (pow. Łowicki) młodzież co roku zbiera się do kopania i kolejno robi wykopaliska w gospodarstwach. W bieżącym roku odmówiła kopania motykami i podjęła pomoc społeczną przy użyciu kosarek.

St. Bromberg. — W mojej wsi było koło ZMP liczące 31 członków. Kiedy założono spółdzielnię produkcyjną okazało się, że 12 z nich jest w spółdzielni, reszta jeszcze poza nią. Matki zażądały od córek, aby wystąpiły z koła ZMP lub założyły swoje koło, niezależne od młodzieży ze spółdzielni. Młodzież oparła się temu. Koło pozostało wspólne. Założono świetlicę, czytelnię i bibliotekę. W rezultacie spodziewany jest na-pływ pod własne sporej ilości nowych członków do spółdzielni produkcyjnej. Będą to rodzice ZMP-owców.

Marian Minias

## W POPRZEDNIM NUMERZE:

Józef Chalasiński — Walka o pokój. Marian Nowiński — Prawda rewolucjonizuje. Stanisław Krakowiak — „Person non grata”. Ludwik Mot — Za podpisem nasze życie. Stefan Gębała — Istota naszego życia. Leon Kruczkowski — Granica pokoju. Zofia Sikorska — W trosce o przodującą kulturę świata. Bolesław Lubosz — Człowiek nie chce wojny. Jan Nagrabiecki — Matka. Józef Andrzej Frasiak — Pokój. Ireneusz G. Kamiński — Przemówienie spowacza. Aleksander Pidsuha — Na warcie. Bronisław Chęciński — List do przyjaciela. Włodzimierz Lenin — Lew Tołstoj a współczesny ruch robotniczy. Leon Gomułka — Lew Tołstoj. Marek Pieczyński — Epopea narodu rosyjskiego. Stanisław Piotrowski — Dawniej nad Donem dziś nad Wisłą. Jerzy Skórnicki — Spożnienie na nową ziemię. Zbigniew Szaron — Amerykanin o kulturze w USA. Henryk Worcel — Listy z Mokrzyckich Górnych. Czesław Schabowski — Na froncie. Kazimierz Bartyzel — Odstawa meścina. Z. O. — Sheffield i zasa. Seweryn Skulski — Gazetka śnienna na wsi.



# LAUREATKA NAGRODY POKOJU WANDA JAKUBOWSKA



Wanda Jakubowska

Nazwisko Wandy Jakubowskiej ściśle łączy się z historią filmu polskiego.

W roku 1929 wraz z Aleksandrem Fordem, Eugeniuszem Cękalskim, Stanisławem Wohlem zakłada Stowarzyszenie Propagandy Filmu Artystycznego („Start”), skupiającego w swych szeregach postępujących twórców filmowych. Miało ono za zadanie propagowanie wśród społeczeństwa polskiego artystycznego filmu społecznego, a przede wszystkim filmu radzieckiego.

Jednak działalność „Startu” była solą w oku władz sanacyjnych — w roku 1934 stowarzyszenie zostało rozwiązane.

Wanda Jakubowska nie zaprzestaje swej działalności i w roku

1937 jest jedną z organizatorek Spółdzielni Autorów Filmowych, w skład której wchodzi w większości dawni „startowcy”. Wybuch wojny w 1939 roku przerywa jej pracę nad realizacją pierwszego pełnometrażowego filmu według powieści „Nad Niemnem” Orzeszkowej.

Aresztowana w 1942 roku przez pół roku przebywa na Pawiaku; później zostaje przewieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu i w Ravensbrück gdzie jest jedną z czołowych organizatorek ruchu oporu.

Po wyzwoleniu przystępuje natychmiast do pracy w „Filmie Polskim”; równocześnie pracuje nad swoim pełnometrażowym filmem pt. „Ostatni etap”; obrazującym obóz masowej zagłady w Oświęcimiu, który ukończony w roku 1948 staje się trwałym dokumentem oskarżenia zbrodniarzy hitlerowskich i ich imperialistycznych protektorów.

„Ostatni etap” poraz pierwszy przynosi kinematografii polskiej wielki sukces w skali międzynarodowej. Na III Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mariińskich Łaźniach (1948) otrzymuje I nagrodę za najlepszy film pełnometrażowy festiwalu. Równocześnie dostaje jedną z czterech równorzędnych pierwszych nagród na I Międzynarodowym Festiwalu Robotniczym w Zlinie (Czechosłowacja).

„Ostatni etap” rozpoczyna triumfalny pochód po wszystkich ekranach świata, zdobywając uznanie i sympatię milionów ludzi dla polskiego filmu. Mobilizuje wszystkich prostych i uczciwych ludzi do



Scena z filmu „Ostatni etap”

walki o pokój, ukazując okrucieństwa minionej wojny.

W czerwcu 1949 r. decyzją Prezydenta R.P. zostaje odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne położone w obozach koncentracyjnych, oraz za ofiarą pracę w organizacjach antyfaszystowskich.

W tymże roku uczestniczy w Kongresie Obróńców Pokoju w Paryżu, gdzie zasiada w Prezydium jako delegat Polski. Bierze również udział w delegacjach polskich na krajowe kongresy pokojowe wielu państw.

W dniu 22 lipca 1949 r. otrzymuje wysokie odznaczenie państwa: Order „Sztandaru Pracy” I klasy.

Obecnie pracuje nad realizacją pełnometrażowego filmu poświęconego generałowi Walterowi Swierczewskiemu pt. „Generał Zwycięstwa”. Jest delegatką na II Światowy Kongres Obróńców Pokoju w Warszawie.

Jego film „Ostatni etap” zgłoszony do Międzynarodowej Nagrody Pokoju został uwięziony tym zaszczytnym wyróżnieniem, stając się wielkim triumfem polskiej kinematografii i prawdy o Polsce Ludowej, pragnącej pokoju i budującej go.

J. B.

EDWARD MARTUSZEWSKI

## FILM RADZIECKI WALCZY O POKÓJ

Odbywający się obecnie w Polsce festiwal filmów radzieckich pokazuje szerokim masom widzów, jak kinematografia radziecka włącza się do naczelnego zadania bieżącej chwili, do walki o pokój. Stare i najnowsze filmy radzieckie mówią o tym, jak kształtowało się i jak kształtuje się życie w Związku Radzieckim, jakim jest człowiek radziecki.

Film „W imię życia” mówi o pracy lekarza, której celem jest troska o zdrowie każdego człowieka, „Ziemia wola” („Człowiek prawidliwości”) to opowieść o pracy w kopalniach i o awansie społecznym kobiety wiejskiej, „Bogaty płon” ma za temat współzawodnictwo pracy, „Nauczycielka wiejska” jest historią bohaterki Żeromskiego dzięki temu, że żyje w innym ustroju społecznym, „Czarodziej sądów” („Miczurin”), „Życie dla nauki” („Pawlow”) czy też „Dzieje jednego wynalazku” („Popow”) dają jako wzór do naśladowania takich ludzi nauki, którzy za cel swojego życia uważają służbę dla dobra ludzkości i postępu.

Który z tych filmów radzieckich sieje nienawiść, podżega do wojny, wypacza charakter? Żaden. Nie czyni tego ani zrealizowana w 1936 roku komedia filmowa Aleksandrowa „Cyryl”, zwalczająca rasizm i nienawiść do ludzi o czarnej skórze, ani też najnowsza, nakreślona przed kilkunastu miesiącami komedia Pyriewa „Wesoły jarmark” („Kubankie kazaki”), świadcząca o tym, jak piękne i wartościowe jest życie w radzieckich kolkhozach. Nie ma w nich ani cienia nienawiści rasowej czy narodowościowej, nie zachęcają one do gangsterskich wyczynów, nie stawiają przed widzem fałszywych i złudnych celów życiowych, ale wyraźnie i zdecydowanie wychowują masy w duchu twórczej, zbiorowej pracy.

To też film „Czarodziej sądów”, mówiący o przeobrażeniu przyrody przez Iwana Miczurina nie może być wyświetlany we Francji — bo francuscy podżegacze do wojny i słudzy Wall-Streetu boją się, że film ten mógłby przekreślić wszystkie ich bzdury o Związku Radzieckim i zdemaskować ich propagandę wojenną.

Radziecka sztuka filmowa namierza i bezkompromisowo odsłania prawdziwe oblicze wrogów pokoju, wskazuje tych, którzy chcą zniszczyć rodzące się nowe życie w

Związku Radzieckim, którzy chcą utrzymać podział ludzi na wyzyskiwanych i wyzyskiwanych.

Przypomnijmy sobie film „Zagadnienie rosyjskie”, demaskujący siewców nienawiści w stosunkach międzynarodowych, oszczerców z premedytacją, inspiratorów „zimnej wojny”. Pokazuje on ludzi, którzy cynicznie fałszują fakty, aby „urobić opinię publiczną” przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Z perspektywy ostatnich kilku lat w pełni możemy ocenić celowość nakręcenia tego filmu, który w czas wskazywał na grożące niebezpieczeństwo.

Podobnie demaskatorską i uświadamiającą rolę spełnia film „Spotkanie nad Łabą”. Mówi on o zagadnieniu niemieckim i o knowaniach imperialistów amerykańskich, o pokojowej polityce Związku Radzieckiego w stosunku do narodu niemieckiego, o pomocy okazanej mu w odbudowie i w stworzeniu pokojowej, demokratycznej republiki niemieckiej. Po tamtej stronie Łaby natomiast widzimy grabież dzieł sztuki, przygotowania do remilitaryzacji Niemiec i sprzyjanie elementom faszystowskim.

Dzięki filmom radzieckim do milionowych rzesz ludzi pracy w Polsce dociera prawda o międzynarodowych wydarzeniach politycznych, przekazywana za pośrednictwem dzieła sztuki. Dzięki nim również wzrasta w masach przekonanie o słuszności dążeń obozu pokoju, wzmacnia się czujność rewolucyjna ludzi pracy w trudnym okresie budowy socjalizmu i zagrożenia jeszcze jedną wojną imperialistyczną.

Filmy radzieckie są przestrogą dla tych, którzy marzą o napadzie na Związek Radziecki oraz kraje demokracji ludowej. „Bitwa stalingradzka”, „Aleksander Matrosow”, „Trzeci szturm”, „Konstanty Zaslownow”, „Wielki przełom” i wiele innych opowiadają o męstwie i bohaterstwie żołnierza radzieckiego, o genialnej strategii wodza narodu radzieckiego Józefa Stalina. Te filmy wojenne nie zagrzewają jednak do wojny napastniczej. Tematem ich jest wyraźnie wojna obronna, wojna z napastnikiem, który wdziera się na terytorium Związku Radzieckiego i stara się zniszczyć socjalizm.

Filmy radzieckie — mówią o tym, że ludzie radzieccy pragną żyć w pokoju, pragną budować z entuzjazmem i radością nową, lepszą przyszłość. Ci, którzy chcą im uniemożliwić tę twórczą pracę dla dobra

ludzkości przez rozpętanie nowej wojny niech najpierw dobrze się przyszyją takim filmom jak „Dni i noce”, „Bitwa stalingradzka” czy „Upadek Berlina”. Niech dobrze zastanowią się nad odpowiedzią jaką dał naród radziecki barbarzyńskiemu hitlerowskiemu niemieckiemu.

Bohaterem filmów radzieckich jest każdy człowiek Republiki Rad, który pracuje, walczy i nie łamie się pod wpływem osobistej tragedii, bo nie oddziela swoich losów od losu

narodu. Jego entuzjazm pracy, jego bohaterstwo i ofiarność, jego hart i pogoda ducha są cechami, które mobilizować mogą i muszą miliony ludzi na świecie i budzić ich nadzieję do lepszego i spokojniejszego życia. Prawdziwie realistyczny obraz wrogości, ginącego świata, przeciwstawiony rzeczywistości życia w Związku Radzieckim umożliwia zrozumieć jedną z najważniejszych idei filmu, ideę walki o pokój.

Edward Markuszewski



Scena z filmu „Czarodziej sądów”



Scena z filmu „Życie dla nauki”



Scena z filmu „Ziemia Wola”

Wszystkie zdjęcia Film Polski

## Narody ZENONA MACUŻANKA NA SACHALINIE ŚWITA

W dziewiątym numerze „Literatury Radzieckiej” ukazała się powieść Aleksandra Czakowskiego o budownictwie życia socjalistycznego na Sachalinie pt. „U nas już świta”. Powieść — problem „regionalny”. Odmienne niż w każdym innym zakątku Z.S.R.R. będą trudności budownictwa, związane z tamtejszymi warunkami geograficznymi, ze specyficznym zapóźnieniem tego kraju, o czym mowa niżej. Ta „inność” sytuacji nie zmienia jednak faktu, że sprawa zasadnicza: główny nurt rozwoju przebiega zgodnie z rytmem pracy całego Kraju Rad. Więcej — już na początku należy stwierdzić, że jest ona charakterystyczna i ważna dla wszystkich narodów budujących w swym kraju socjalizm. Tak samo będzie walczył o lepszą produkcję, o piękniejsze życie, robotnik radziecki na Sachalinie, jak czyni to górnik polski wydobywający węgiel, czy wreszcie chłop bułgarski, rozpoczynający pracę w nowej spółdzielni produkcyjnej. Bo dla narodów, które przystąpiły do przebudowy całokształtu życia, nie ma problemów „regionalnych”.

Zagadnieniem centralnym powieści Czakowskiego jest walka o przebudowę życia gospodarczego i kulturalnego na Południowym Sachalinie. Zadanie to nie łatwe. Południowy Sachalin w roku 1905 został odczerwany od Rosji; dopiero po zwycięskim zakończeniu ostatniej wojny z Japonią Sachalin został przyłączony do Związku Rad. Eksploatatorska gospodarka Japończyków doprowadziła do zupełnego wyniszczenia kraju — wszystko trzeba rozpoczynać „od nowa”. Do zlikwidowania „regionalnej” biedy przystępują bojowe, twarde kadry robotników radzieckich.

Akcja rozwija się wokół centralnej postaci majora Doronina. Doronin po zakończeniu Wielkiej Wojny Ojczyźnianej zostaje wysłany na stanowisko dyrektora kombinatu rybnego na Sachalinie. Tego rodzaju gospodarkę kadrami nie jest dla czytelnika literatury radzieckiej zjawiskiem nowym — przypomnieć tu choćby znaną powszechnie książkę Babajewskiego „Kawaler Złotej Gwiazdy”, która ukazywała podobny problem. I nie dziwi to nas — w ustroju, w którym kadry decydują o wszystkim, codzienna praca pokojowa to równie ważny odcinek „frontu”.

Tak więc major Doronin, człowiek głęboko związany z życiem wojskowym, ma porzucić swą dywizję i powrócić do dawnego zawodu, tym razem na dalekim Sachalinie. Pierwsze uczucie, to bunt. Potem Doronin rozmyśla: „Dlaczego więc... kiedy chodzi o mnie samego i o moją pracę, kiedy nie trzeba agitować innych, lecz samemu zabierać się do pracy, buntuję się w duchu i wymyślam argumenty, żeby tu zostać? Okazuje się, że jestem „za”, kiedy sprawę stawia się „w ogóle” i jestem „przeciw”, gdy chodzi o mnie...” Ten tok rozumowania zwycięża. Jednak z uczuciem „jakieś niejasne gorczy” wyjeżdża Doronin na Sachalin. Tutaj zostaje mu powierzona stanowisko dyrektora ogromnego kombinatu rybnego.

Silne, wyrobione w bojach poczucie obowiązku ma wystarczyć za zapal i entuzjazm, które cechowały go w czasie pracy w dywizji. Lecz to nie wystarczy — „wiele o tym dobrane partia, wie o tym Rusanow — sekretarz Komitetu Obwodowego WKP (b). Kierownicza, wychowawcza rola Partii nie kończy się na wysłaniu Doronina na Sachalin. Pierwsza rozmowa majora z Rusanowem nacechowana jest mądrą, głęboką troską o człowieka. „Poświęćcie się, że tak powiem — mówi Rusanow —. A Partii nie trzeba waszego poświęcenia, rozumiecie, nie trzeba. Potrzebni jej jesteście wy sami, wasz rozum, wola i serce, potrzebne jest jej serce, rozumiecie, dziwaku”. Serca, zapala w pracy żąda od Doronina w pracy Partia. Tego samego wymaga kolektyw. I nowy dyrektor zostaje wchłonięty w rytm pracy. Nawet sam nie spostrzega, jak bliskie i ważne stają mu się codzienne kłopoty i sprawy zalogi kombinatu. Pierwsze jednak trudności są ogromne — wymagający i porywczy Doronin nie od razu staje się dobrym kierownikiem. Chciałby szybko zmieniać i usprawniać — nie umie jednak docenić wkładu swych poprzedników w organizację pracy. Konflikt z Wologdiną i Wienowem mogły stać się przyczyną wielu trudności i nieporozumień. I znów sekretarz komitetu rejonowego pokazuje mu istotne zasługi tych ludzi, wskazuje na służebne metody dalszego postępowania z kolegami. Wspólne, ważne zadania, wspólna ich realizacja likwiduje wszystkie zastrzeżenia w kolektywie.

Wkrótce Doronin staje sam na czele organizacji kolektywu. Jako pierwsze zagadnienie wysuwa się teraz sprawa silnego powiązania robotników z ich terenem pracy, zlikwidowania poczucia „tymczasowości”, które utkwiło w ich świadomości. Doronin rozumie, że w największej mierze przyczyniły się do tego warunki życia: marne szare lepianki — pozostałości „królestwa” Japończyków, brak własnego domu. I oto z inicjatywy Doronina, w trudnych warunkach, przy braku transportu przystępują robotnicy do budowy domów. Doronin jest wszędzie „na pierwszej linii”, jest prawdziwym „rozumnym dowódcą” swego „oddziału”. Obok niego dojrzeewa w pracy Nyrkow mianowany sekretarzem koła partyjnego, liczącego początkowo trzy osoby.

Budowa domów — to tylko pierwszy etap pracy.

Przed załogą staje zadanie wykonania planu połowu. Brak sprzętu, statków, zmienne pogody — oto przyczyny ciągłych niepowodzeń w połowach. Wszelkie próby usprawnienia technicznych zawodów. Najlepszy rybak, Wiesieleczakow, nie chce odkryć tajemnicy dobrych połowów. Doronin wie, że wykonanie planu zależy przede wszystkim od umiejętności gospodarki ludźmi, potem od racjonalnego wykorzystania dostarczanych przez rząd statków. Ale sprawą najważniejszą jest rozbudzenie w całej załodze poczucia odpowiedzialności za wspólnie realizowany plan. Pierwszy krok na tej drodze czyni syn Wiesieleczakowa, Dymitr. Ale to tylko pierwszy krok... Nyrkow, dobry gospodarz terenu wie, że najgorszą sprawą, którą winno koło partyjne zlikwidować, jest tkwiące wśród robotników poczucie „tymczasowości”. Właśnie w tym czasie dwaj najlepsi robotnicy złożyli podanie o zwolnienie z pracy. Projektowane przez Doronina przygotowania do wiosennego połowu nie wystarczają dla starych wycieńczonych. Zachodzi konieczność przełamania starych, postawionych przez Japończyków obyczajów zawieszania połowów na zimę. Trudno jest pokonywać stare, zadawnione nawyki. Lecz dzielni, wycieńczeni w pracy na innych morzach rybacy radzieccy nie cofają się przed przełamaniem ich.

Człowiek przechodzi do ofensywy w ujarzmianiu przyrody. Fieduszyn powiada: „...Łowić ryby przez pół roku, a przez pozostałe pół grzebać się na łądzie, to nie dla nas. Na ziemi nie nie rośnie w zimie, to już rzeczywiście zależy od przyrody. A morze — to zawsze morze. W zimie także są w nim ryby”. To ostentacyjnie zdecydowanie o dalszym planie pracy. Stary rybak pogłębia się poczuciem „sezonowości” w pracy, znajduje silne oparcie na ziemi sachalińskiej. Jednocześnie to rozpoczyna nowy okres pracy, w którym zdecydowanie zostaną odrzucone stare nawyki przypominające ucisk japoński. „Myśle, że Japończycy to nie przykład dla nas” — powie z dumą partorg, Nyrkow. Nawet niewielkie efekty połowów zimowych nabierają znaczenia politycznego.

Drugim ważnym czynnikiem zespalającym ludzi z terenu będzie „układ o wymianie” robotników z dyrektorem kopalni, Wiskakowem. To wszystko pokazuje, jak kolektyw się zespała, jak usprawnia pracę dzięki umiejętności organizacji pracy, na skutek liczenia „na własne” siły. Przykładów tego można by wliczyć bardzo dużo. Doronin rozumie już, że nie można tylko żądać i wymagać od państwa, że przede wszystkim należy rozwijać wszystkie możliwości twórczej pracy ludzi.

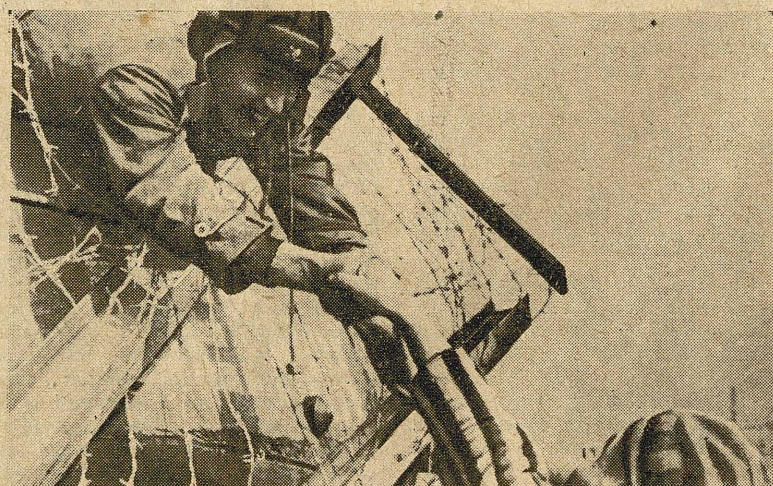
Działalność Doronina nie jest pokazana w próżni. Jego konflikt z Wologdiną zakończony piękną sceną, która jest zapowiedzią wzajemnej miłości, to konflikt dwóch ludzi, którzy w końcu znaleźli porozumienie poprzez ukończenie wspólnej pracy. Obok nich widać Nyrkova i jego żonę — ludzi „bardzo radzieckich”, dalej cały kolektyw robotników.

Poprzed kolektyw kombinatu rybnego ukazana została bogata problematyka kraju sachalińskiego. Ludzie radzieccy nie występują w próżni, każdy odcinek ich pracy łączy się i zalega z innymi. Poznajemy więc życie i trudności nowopowstałych kolkhozów, problematykę kopalni węgla kierowaną przez Wiskakowa.

Największą wartość i piękno książki polega na tym, że udowadnia ona, iż największą wartością jest czynny, aktywny stosunek do życia, jest taki stosunek do społeczeństwa, którego najlepszą miarą jest dobro tego społeczeństwa.

To wszystko sprawiło, że praca ludzi radzieckich przyniosła prawdziwy świat, świat socjalistycznego na Sachalinie.

Zenona Macużanka



Scena z filmu „Upadek Berlina”



Scena z filmu „Bitwa Stalingradzka”



# radzieckie budują pokój

ALINA WITKOWSKA

## ZIEMIA KUŹNIECKA

W sercu syberyjskiego Dalekiego Wschodu leży ziemia kuźniecka, zwana Kuzbasem w fachowym języku ekonomistów, największe po Donieckim zagłębie węglowe ZSRR. Bogate, obfitujące w niezbędny dla hutnictwa węgiel koksujący Zagłębie, sprzyjało rozwojowi przemysłu. W ramach gigantycznych piecioletek stalinowskich dzika i głucha niedgdy ziemia kuźniecka rozkwitała hutami, setkami kopalń, fabryk, metalurgicznych zakładów przemysłowych. Staliński, Nowosybirsk, Bielowie, imponują światu swym przemysłem, mroźnej Syberii dając światło i ciepło powstałe z pracy górników. Obraz nowej, radzieckiej Syberii przesłania z wolna aż zatarł zupełnie ponurą wizję katorżniczej ziemi wielu pokoleń rewolucjonistów. Młoda rozmachem swego budownictwa Syberia szerokim cichym odbiła się w literaturze. Podobaj Syberii przez naukę radziecką, przyroda w służbie człowieka, nowe życie wkroczyło w dalekie zakątki Syberii o tematyce wielu powojennych powieściowych utworów radzieckich. Książka Wołoszyna, jednego z młodych radzieckich pisarzy, stanowiąca jego debiut powieściowy, mówi o górniczej Syberii dnia dzisiejszego, Syberii epoki socjalizmu.

W powieści Wołoszyna na próżno szukalbymy sensoryjnej egzotyki odległej ziemi, elementu tak charakterystycznego dla burżuazyjnej literatury o krajach i kontynentach z „peryferiów” globu ziemskiego. Ziemia kuźniecka osiągnięciem radzieckich piecioletek włączona została w plan produkcyjny Związku jako jego część integralna. Wysilki budowniczych poszły w kierunku zniwelowania różnic cywilizacyjnych między Syberią i centrum Związku, w konkretnym przypadku ziemi kuźnieckiej, w kierunku kulturalnego i technicznego awansu „Kuzbasu”. Ziemia kuźniecka przestała być czymś dalekim, groźnym i obcym, stała się niezbędną, sprawnie funkcjonującą częścią ogromnego Związku, ojczyzną wielu produkujących górników. Dzisiaj ziemia kuźniecka huca pracą i walką. Dialektyczny rozwój społeczeństwa socjalistycznego to ciągła walka: walka człowieka z przyrodą, walka nowego ze starym, rutyną i zacofaniem z nowatorstwem, myśli racjonalizatora. Na to te dialektyczne walki przeciwstaw epoki socjalizmu rzucone są dzieje ziemi kuźnieckiej, losy kopalni „Kapitalna”.

Kiedy do kopalni przybywa młody inżynier Rogow, „Kapitalna” zdobywa przechodni sztafardę pierwszeństwa — dumę i świętość górników — zarazem jednak stanowi sklerotyczny, karłowaty organizm, który utrzymuje się w pierwszych szeregach awangardy dzięki sztucznym zabiegom. „Coraz częściej wynaczano DZW — „Dni zwiększonego wydobywania”. W dni te plan rzeczywiste wykonywano z nadwyżką, ale posyłano w tym celu wszystkich na roboty dolowe i zamykano oddziały pomocnicze. Nawet kucharki szły na filary”. Drobnomieszczańskie styl rozumowania sprowadzający ideę odpowiedzialności kopalni do konkurencji międzykolejniczkich ścieżek, zwinął rozwój kopalni. Skupienie całej energii kopalni na wykonaniu normy dziennej utrudniało wszelkie nowatorstwo i postęp techniczny. Specjalizacja górników biegła po linii osiągania wyłącznie większej sprawności fizycznej i małych ulepszeń technicznych. Wroga komunizmu rutyna i ciasnota horyzontów przetrwała kopalnię. Pełne partyjne treści będą słowa Rogowa, „Przebieg atakuujemy, więc musimy się okopywać tam, gdzie znalazła się awangarda” i „trzeba dotrzymać kroku najlepszym. Stylizacja wojskowa ma tu swój sens. Walka o produkcję jest bitwą dnia dzisiejszego. Do wygrania jest koniecznie jest rozmach twórczej myśli, potrzebni są ludzie i przekonanie człowieka o swej niezbędności, wiara w jego możliwości twórcze. Tylko w tej atmosferze może rozwinąć się w pełni komunistyczna moralność bolszewicka ambicja pracy.

Dlatego surowa lecz słuszna jest decyzja trustu i Partii o usunięciu Drobota ze stanowiska dyrektora kopalni. Surowe lecz konieczne było cofnięcie Starodubcewa ze stanowiska szefa transportu. Ich rutynarska działalność znalazła się w sprzeczności z interesami kopalni. Dalszy rozwój wymagał usunięcia tego konfliktu. Cięża z konieczności musiała być ostre. Wyjście kopalni na drogę szerokiego rozwoju nie obyło się bez wstrząsów, kopalnia utraciła sztafardę przechodni. Rogow walcząc o cykliczność, o całkowitą mechanizację procesu produkcji, zwątpił w możliwości załogi, zrezygnował z chwilowego wykonania planu. To błędne w zasadzie stanowisko pozwała na dostrzeżenie wielkiej ewolucji jaką przeżyła załoga kopalni na drodze do pełnego zrozumienia idei współzawodnictwa. Słowa starego komunisty Wołoszyna przekazyującego sztafardę zwycięskiej kopalni z Prokopiewskaja: „Weź towarzyszu, szanuj ludzi, którzy dobrze pracują” przy jednoczesnej woli walki o zwycięstwo, znaczą nowy etap w życiu kopalni.

Nasi ideologiczni przeciwnicy zarzucają powieści realizmu socjalistycznego, że jest problematyzmowym procesem produkcji. Wynika to z głębokiego niezrozumienia istoty naszych czasów i naszych proble-

mów. Powieść Wołoszyna w sposób artystycznie trafny pokazuje wzajemny związek człowieka z procesem produkcji. Wytwarzanie, produkcja staje się najbardziej twórczą i rzućką częścią życia człowieka. Bohaterowie „Ziemi kuźnieckiej” w procesie produkcji rozwijają się, człowiek jest ciągle odkrywca i wynalazca, kształci się i wychowuje, zdobywając coraz nowe wartości moralne. Komsomolska brigada młodzieżowa Czerepanowa, pozbawiona i z nutą lekceważenia traktowana przez towarzyszy górników, brigada z powodu małej wydajności pracy niedopuszczona na zlot stachanowców, wypracowuje nowy system strzelania, zwalczy resztki junackiej anarchii, stanie się wysoko cenioną brigadą kopalni, zarazem w toku pracy zdobywając prawdziwie proletariackie rozumienie współzawodnictwa i racjonalizacji. Czerepanow samodzielną kopalnię, współpracującą z kopalnią z nowym systemem strzelania. Popularyzacja wynalazczości i osiągnięć technicznych kładzie się głęboko proletariackim piętmem na pracy ludzi z Kuzbasu. Bohaterowie Wołoszyna mają prawo mówić o sobie, że dyktują wolę przyrodzie, mają prawo marzyć o przyszłości w niezwykłych śmiałych obrazach: „Będziemy jeszcze budowali kopalnię tu, gdzie dziś nocujemy. I jakie kopalnie! Jest tu w pobliżu zadziwiająco zagłębie Tom-Usińskie. Zamknij oczy i wyobraź sobie, jak tu będzie wszystko wyglądało... Tajni nie ma, mokradła osuszone, morze światła, gwar wyteżonej pracy, ogrody, osiedla ludzkie...” To nie utopia. Marzenia komunisty jest przed-

KRYSZYNA LEŚNIEWSKA

## W KOŁCHOZACH KAZACHSTANU

Na południu ZSRR, od Wołgi do gór Altaju, na północ od podnóża Himalajów, gór Tian Szan, do kolei syberyjskiej rozciąga się równina Republiki Kazachskiej. Cały jej obszar, a zajmuje ona około 3 milionów km. kw., to przeważnie stepy i półpustynie. Na wiosnę stepy pokrywają się gęszczeniem zielonych traw, a na szerokiej lanoj ornej wypielają nieprzerwane kolumny traktorów. Przed rewolucją Kazachowie zajmowali się głównie hodowlą bydła, nie pedzili życia osiadłego, nie uprawiali roli. Wielkie gromady koczowniczych posuwały się za stadami w miarę, jak te wypasły pastwiska. W chwili obecnej wprawdzie, hodowla jest jednym z podstawowych elementów gospodarki Republiki i teraz także za stadami posuwają się gromady czobanów (pastuchów kołchozowych), jednak obok tego kwitnie wysoko rozwinięty przemysł oraz gospodarka agrarna. Dzięki nowoczesnym osiągnięciom techniki radzieckiej tysiące hektarów ziemi pustynnej przemieniono w pola uprawne, nawodniono pustynie, połączone kanałami rzeki. Na północ-zachódzie Kazachstanu powstało po Rewolucji i rozwinęło się trzecie co do wielkości w ZSRR zagłębie węglowe Karagandy.

Na polach Kazachskiej Republiki rozgrywa się akcja powieści młodego pisarza radzieckiego Gabidena Mustafina pt.: „Milloner”. Jest to opowieść o życiu kołchozu kazachskiego „Amongeldy”. Wprowadza nas ona w nowe konflikty, konflikty społeczeństwa socjalistycznego. Powieść nie obrazuje procesów, jakie zachodziły przy przebudowywaniu nielicznych gospodarstw indywidualnych na wielkie, wysoko-produkcyjne kołchozy. Autor ukazuje drugi etap życia kazachskich kołchozów. Etap w którym osiągnęli po przewycięczeniu wielu trudności, pierwsze zdobywcze socjalistycznego ustroju, uświłnili go potężnymi osiągnięciami ruszyli wielkimi krokami do komunizmu.

Kołchoz „Amongeldy” nie ma wrogów, wszyscy jego członkowie rozumieją wyższość gospodarki kołchozowej nad indywidualną — nawet najstarsi rodów, choć z sentymentem wspominają dawne dobre czasy swej młodości, chwala nowy porządek. Kołchoz jest jednym z produkujących, wykonuje plany w 100 proc., podnosi poziom życia swych mieszkańców, nie ma braków czy niedociągnięć. I nagle wewnątrz kołchozu przy uchwale planu produkcyjnego nastąpił rozłam. Jedni podzielili się na dwa obozy. Jedni członkowie kołchozu z przewodziącym Zakypem na czele chcieli kroczyć nadal spokojnie i statecznie, wykonując plany systematycznie i w granicach unaczynionych możliwości. Drugi z młodym wice-przewodniczącym, Zamartem proponowali wykonanie pozornie niewykonalnego planu, połączonego z całkowitą elektryfikacją prawie wszystkich galezi życia kołchozowego. Plan ten oparty na najnowszych osiągnięciach wiedzy, wprowadzał rewolucyjne zmiany w sposobach dotychczasowej gospodarki w wyniku zaś dawałby wysokoprocenowe przekroczenie norm, poprawienie sytuacji materialnej kołchozu, podniesienie życia na wyższy szczebel rozwoju.

wstępnym etapem do jego realizacji. Na konstrukcję książki Wołoszyna składa się w dużej mierze materiał wspomnieniowy. Niedawno miniona wojna w zlitrowanej formie dała o sobie znać w dziejach miłości Rogowa i Wali, w obrazie rodzinny Wołoszyna. Wspomnienie nie przytłacza jednak rzeczywistości, każe jedynie bardziej cenić radość życia i możliwość pokojowej pracy. Kwiaty hodowane w cieplarni w długą zimę syberyjską po to, aby cieszyć oczy górników, ciekawy film w klubie, nowoczesny internat dla brigad młodzieżowych, radość macierzyńska młodzieńczej Ani, to wszystko pojęcia składające się na treść słowa pokój.

Głęboką prawdą życiową dźwięczą słowa Zinaidy Iwanowny — delegatki komitetu antyfaszystowskiego: „Jestem matką takich jak Kola, Stiepan, jak wy... Chcę was widzieć mądrych, pracujących i szczęśliwych. Żyjących. Wszystkie matki na świecie tego pragną”. A daleko na zachód, wszędzie tam gdzie mówi się o wojnie i nienawidzi pokój, biegnie głos z ziemi kuźnieckiej: „Powiedźcie im, że jest na wielkich przestrzeniach syberyjskiej Ziemi Kuźniecka zwana potocznie „Kuzbasem”, że zamieszkują te ziemie górnicy i hutnicy, że nie ma dla nich większego szczęścia i bardziej godnej do pozostawienia roli, niż ich los radzieckich ludzi pracy! I powiedźcie im jeszcze, że nie ma takiej siły na świecie, która by zdołała odebrać im to, co słusznie nazywają swoim!”

Czy słyszycie ten głos?

Alina Witkowska

JACEK TRZNADEL

## ŁUDZIE AZERBEJDŻANU

Apszeron — powieść Mech-ti Huseina, jednego z czołowych prozaików radzieckiego Azerbejdżanu — to jeden z symptomów drogi kultur narodów Związku Radzieckiego w ogóle, drogi Azerbejdżanckiej Republiki Socjalistycznej w szczególności, to jeszcze jeden przykład tego, co Stalin nazwał „niewątpliwym zwycięstwem lewiny polityk narodowej”, która przyniosła „faktyczne urzeczywistnienie wzajemnej pomocy narodów we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego; wreszcie rozkwit narodowej kultury ludów ZSRR, narodowej w formie, socjalistycznej w treści.”

Czerpiąc bogate doświadczenia z literatury narodów radzieckich, nasza krytyka powojenna zajmowała się dotąd raczej problemem socjalistycznej treści, socjalistycznego konfliktu. Natomiast mniej uwagi zwracano na zagadnienie tzw. formy narodowej. O ile sprawa ta stoi jasno odnośnie historii literatury, o tyle we współczesnej powieści i powieści krytyce charakterystycznym jest jeszcze ciągle szukanie jakichś „stworzonych”, ustalonych schematów konfliktu socjalistycznego, jakiejś „stworzonej”, ustalonej psychiki socjalistycznego człowieka. Natomiast zbyt mało jest nasycone naszej powieści narodową formą życia. Wydaje mi się, że wynika to z zbyt jednostronnego rozumienia stalinowskiej tezy: „Proletariacka co do treści, narodowa co do formy — taka jest ta kultura ogólnoludzka, ku której idzie socjalizm”. Stalinowskie rozumienie „formy” ogranicza się u nas zbyt często (a przynajmniej za często w konkretnym materiale literackim) — do języka. Tymczasem chodzi tu o coś więcej: chodzi o wnikięcie w psychikę narodu, w jego specyficzny sposób myślenia, obyczaje i wielowiekową kulturę. Twórczość proletariacka, socjalistyczna nie może powstać bez tej bazy kulturowej. Wydaje mi się, że w ten sposób, w szerszym pojęciu, należy rozumieć stalinowskie określenie formy. Stalin pisał zresztą: „...kultura proletariacka, socjalistyczna co do treści, przybiera rozmaite formy i sposoby ujawniania się w rozmaitych narodach, włączonych do budownictwa socjalistycznego, w zależności od różnic języka, obyczajów itd.” (podkreślenia moje — J. T.)

Te uwagi są zarazem konieczną przesłanką do zrozumienia radzieckiej literatury narodowej; w naszym konkretnym przykładzie będą również wydatkami problematyki powieści pisarza azerbejdżanckiego Mech-ti Huseina. Husein rozpoczął swoją twórczość jeszcze przed Wojną Ojczyźnianą, poświęcając swoje pióro tematowi nowego socjalistycznego człowieka (powieść „Komsar” — gdzie małe wyrażenie obraz bolszewika). Następnie, w dniach wielkiej walki narodu radzieckiego z faszystowskim najazdem, pisał swoją powieść „Zew”, poświęconą Wojnie Ojczyźnianej. Konsekwentnym ciągiem twórczości będzie ponowne podjęcie tematu socjalistycznego budownictwa — budownictwa w ramach wielkiej akcji odbudowy socjalistycznej ojczyzny i marszu do komunizmu.

„Apszeron” to nazwa terenów naftowych w Baku — sercu Azerbejdżanu. Temat „naftowy” w literaturze azerbejdżanckiej ma swoją tradycję i popularność. Jest tematem tak poezji (np. Mamed Ragum), jak i prozy. To właśnie nafta powołała do życia proletariacki przemysłowy Azerbejdżan.

Ale znaczenie nafty w Baku przekracza granice Republiki Azerbejdżanckiej. Pięknie mówi o tym żołnierz-bohater Wojny Ojczyźnianej do młodych robotników naftowych: „Dopóki nie będziecie uważać każdego otworu wiertniczego, który wierciecie, za naczynie krwionośne naszej ojczyzny, nie potraficie nigdy ocenić własnej pracy”. A bohater książki Huseina inżynier Ismailzade mówi z dumą: „Wspaniały zdroj naftowy Związku Radzieckiego błąd będzie wieczny!”

Życie bohaterów powieści kształtuje się właśnie w stosunku do problemu twórczej pracy nad wydobywaniem nafty dla ojczyzny Rad. Nie wielka książka Huseina jest zdumiewająco pełnym przekrojem życia wielu warstw pracujących Azerbejdżanu: od prostych młodych robotników, przez majstrów wyrostków jeszcze za kapitalizmu — bojowników rewolucji proletariackiej, do inteligencji robotniczej — proletariackiej, Życie Komsomolu i Partii, praca nad wykonaniem planu, współzawodnictwo trustów naftowych, szkoła i internat młodych robotników, ułamek życia kołchozowego — to wszystko jest przepojone głęboką socjalistyczną treścią.

Pracę biorącego udział we współzawodnictwie trustu inżyniera Ismailzade ukazał Husein przez obraz życia brigady majstra Ramazana pracującego przy wierceńcu nowego szybu. Młodzi robotnicy Dżamil i Tair, niedawno jeszcze mieszkańcy kołchozu — to uczestnicy tej pracy.

Odrzuć trzeba podnieść jedną sprawę: patos budownictwa i współzawodnictwa nie zgubił człowieka w procesie technicznym, co jest tak częstym błędem lub niedomaganiami szczególnie wyraźnym w naszej prozie. To właśnie człowiek jest wielkim budowniczym życia, i o nim pisze Husein.

Praca w utworze Huseina nosi twórczy, radosny charakter pracy socjalistycznej. Jedną z jej wyrazistych cech jest dążenie do zatarcia różnic między pracą umysłową i fizyczną. Oczywiście, że jest to dopiero pierwszy etap tej drogi. Ale literatura realizmu socjalistycznego, wybiegając w przyszłość potrafi spostrzegać najbardziej istotne cechy tego procesu. Kursy techniczne dla robotników to nie tylko odgórna inicjatywa. Dżamil mówi pouczając przyjaciela Taira: „Nie można przecież stać w miejscu. Od nas samych zależy, by iść naprzód”. Tair uczy się więc skomplikowanego procesu technicznego, uczy się go rozumieć. Wkrótce już sam rzuci inicjatywę, by robotnik nie ograniczał się do wąskiego kręgu specjalizacji zawodowej. Znajomość innego, pomocniczego zawodu usprawni pracę. Rzeźwił się. Kurs elektrotechniczny ukończony w ramach współzawodnictwa pomaga Tairovi naprawić zerwane połączenie elektryczne bez oczekania na pomoc specjalistów — co daje w efekcie krajowi wiele ton nafty.

Podkreślić należy, że Husein dostrzega nie tylko Baku, które jest centralnym problemem powieści. W książce został wykazany ogromny proces postępu, jaki dokonał się w Azerbejdżanie za władzy radzieckiej. Stalin mówił na X zjeździe Partii w 1921 r.: „Tow. Mikołaj nie ma racji, kiedy mówi, że Azerbejdżan pod niektórymi względami stoi wyżej aniżeli prowincje rosyjskie. Widać mierz na Baku z Azerbejdżanem. Baku nie wyrosło z Azerbejdżanu, lecz nadbudowane zostało z góry dzięki staraniom Nobla, Rothsilda, Vishava i in. Co się tyczy samego Azerbejdżanu, to jest on krajem o najbardziej zacofanych stosunkach patriarchalno-feudalnych”.

Konsekwencją działania władzy radzieckiej będą słowa Taira, opowiadającego o współpracy między kołchozami. Władza radziecka umożliwiła przejście od „patriarchalno-feudalnych stosunków” do gospodarki kołchozowej. Ale przełom dokonał się nie tylko na wsi. Zmieniło również swój charakter Baku. Podkreślony przez Stalina wielokapitałowy jego charakter, udział kapitału imperialistycznego został zniszczony. Świadomość tej przemiany i jej skutki dotarły do najgłębszych dziedzin życia i pracy. Zmieniło się nie tylko położenie klasy robotniczej. Zdezorganizowane, eksploatacyjne i niszczycielskie wykorzystywanie nie bogactw Apszeronu zostało złeżone: system układania szybów w szachownice, to nowy rodzaj wydobywania, pozwalającego na pełne wykorzystanie skarbow ziemi. W pełni eksploatacyjne stare szyby. I słusznie mówi młody Tair przytaczając słowa Kirowa, że ziemia to majątek ludu i trzeba szybko wiercić głębiej. Przed rewolucją nie zwracano na to uwagi.

Książka Huseina daje świadectwo, że w życiu ludzi radzieckich zmieniła się nie tylko praca. Praca zmieniła także psychikę człowieka. Wyszukajmy w książce Huseina jeden z licznych doskonałych przykładów — przełom w życiu młodego Taira słusznie nakreślony przez Huseina. Człowiek radziecki ma swoją psychologię, „wieku dojrzałości”. Tair stał się mężczyzną w chwili, gdy zrozumiał cel i powagę, a zarazem radosny patos i odpowiedzialność swojej pracy. Burżuazyjny konflikt wybudaję erotyki, psychologia samotnictwa i buntu, odwrócenie się od świata — to wszystko nie znajduje potwierdzenia w życiu młodego wychowanego w socjalizmie. Oto pryska w życiu i w konkretnym materiale literackim uświecony kanon burżuazyjnej psychologii i wiatku literackiego. Jak głęboko optymistyczna jest wymowa tej właśnie młodości; jej cechą zasadniczą jest głębokie i coraz silniejsze wcielenie się w nurt zbiorowości socjalistycznej.

Jest w książce Huseina wielki, prawdziwy internacjonalizm. Żołnierz opowiada o tym, jaką dumą napawał go fakt, że zbiorniki samolotów walczących z wrogiem były napełnione naftą z Baku. Wiertacz podczas Wojny Ojczyźnianej był w pełni świadomy swego, właśnie frontowego zadania. I to nie przypadek, że symbolem tego internacjonalizmu jest wielki wódz naszej epoki — Stalin, uczestnik walk rewolucyjnych w Baku. W lokalu partyjnym, w którym odbywa się zebranie,

dźwięczy nagle telefon. Słowa Stalina pozdrawiające robotników, majstrów i inżynierów — głoszą łączność ludzi budujących socjalizm.

W życiu ludzi radzieckich istnieje — dokumentowany w dziele literackim — wielki i głęboki optymizm. Jakis obiektywny cichy optymizm proletariacki, obiektywnie optymistyczna wymowa życia i pracy i subiektywny, świadomy optymizm człowieka radzieckiego. To właśnie jest wybieganie w przyszłość. Ismailzade nie waha się obniżyć swoich wyników, by wzamian za to eksploatawać teren bez strat dla dobra wspólnego, by móc w pełni wykorzystywać skarby bakijskiej nafty. Bo też przy wykonywaniu planu myśli on już o planie za pięć lat. Obiektywnie optymistyczne są dzieje miłości Taira i Latify — w swej głębokiej ufności i głębokiej moralności — socjalistycznym humanizmem. Nie darmo Ismailzade ceni ludzi pełniących błędy, lecz głęboko odanych sprawie i głęboko szczerych. I odwrotnie — nie ma miejsca w życiu socjalistycznym dla karłowatych, dla objawów tepego biurokracizmu. Dlatego też słusznie jest, że szkodnik Mirzajew został ukarany na drodze partyjnej — ale też i on zaczyna rozumieć sens swojego błędu. Spostrzegając tutaj Husein głęboko wychowujący sens kary i krytyki.

Padło już tutaj kilka razy słowo: Partia. Bo też pełni ona najważniejszą rolę tak w życiu jak i w powieści. Likwiduje zastój, popycha naprzód życie. Jest trzonem i kręgosłupem działalności proletariatu.

Książka Huseina jest powieścią na wskroś współczesną. Jest historią powojennego Azerbejdżanu. Ale ta współczesność żyje i wyrasta z tradycji historycznej narodu, do której nawiązują ludzie socjalizmu. Najbliższa zaś jest im tradycja walki wyścigowego proletariatu i jego bohaterów — walki o władzę ludową radziecką w Azerbejdżanie, o przynależność do Kraju Rad. Nie darmo pomnik bohaterów tej walki, komisarzy poległych za władzę ludową — stoi przed domem Pioneerów. Nie darmo historia mówi o młodych przez usta uczestnika walk, przyjaciela Kirowa — majstra Ramazana. Baku pamięta wielkie dni historii. Stoją jeszcze ślady domu, w którym mieszkał Stalin. Oto wymowa pomnikowa. Ale historia, tradycja zwycięskiego proletariatu przeniknęła życie ludzi Azerbejdżanu. Oto bakba Tubezban opowiada wnucze bajkę „na prawdę”, która jest historią rewolucji proletariackiej. Tak życie i literatura socjalizmu tętnią humanizmem i historią nawet w zmitologizowanej przez burżację opowieści dla dzieci. Ale tradycja historii to nie tylko rodzinne Baku i Azerbejdżan. Rewolucja w Azerbejdżanie była częścią światowej rewolucji proletariatu. I odwrotnie była rewolucji październikowej walką o rewolucję Azerbejdżanu. A w roku 1920 sprzeciwiając się likwidatorskim teozom narodowym Stalin mówił: „Jedno z dwójga: albo język azerbejdżancki stanowi realną rzeczywistość, wobec czego autonomię radziecką należy... doprowadzić bez zastrzeżeń do końca; albo język... azerbejdżancki... jest czystym wymysłem... i wówczas autonomię radziecką należy odrzucić, jako niepotrzebne rupiecie.”

Poszukiwanie trzeciej drogi — to rezultat nieznajomości rzeczy, lub smutnej płytkości umysłu.

Treść „Apszeronu” jest nawiązaniem socjalistyczna, a forma do głębi narodowa. Jak już powiedziano, to jest coś więcej niż kwestia języka. To kwestia wielowiekowej kultury, to kwestia specyficznych obyczajów, psychiki itd. Młody aszug Tair cierpiętnie natchnieniem do swoich pieśni i improwizacji z pokładów kultury ludowej. Przysłówia rzucone kartobliwie przy pracy — mówią o mądrości narodu, o jego doświadczeniach historycznych. Częstokroć bohaterowie myślą kategoriami zaczerpniętymi z literatury narodowej.

Choć rozkwit literatury narodowej po rewolucji w okresie socjalizmu jest czymś nieuniknionym i konsekwentnym, to zarazem jest czymś głęboko zdumiewającym. Jest nowa, a może dopiero pierwsza młodość literatury, jest jak pieśń aszuga, o której mówi Husein — „potężna jak życie i słodka jak miłość”.

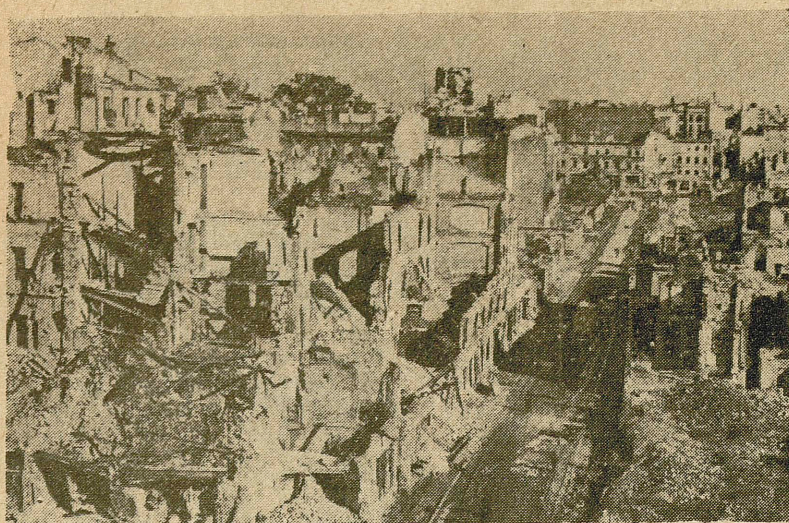
Jacek Trznadel

Wszystkie omówione powyżej powieści drukowane były w zeszytach miesięcznika „Literatura radziecka” w r. 1950, a mianowicie: „Apszeron” Huseina w n-rze 2, „Milloner” Mustafina w n-rze 4, „Ziemia Kuźniecka” Wołoszyna w n-rze 7 i „U nas już świta” Czakowskiego w n-rze 9.

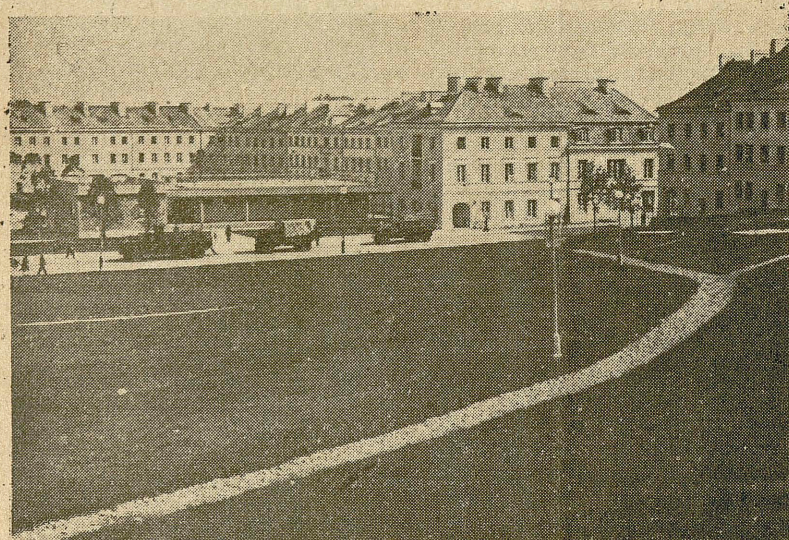
Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KROL.  
Redaguje Komitet.  
Adres Administracji: Warszawa, ul. Wiejska Nr. 12 Adres Redakcji: Warszawa, ul. Starynkiewicza Nr. 7.  
Prenumerata i Kolportaż: P. P. K. „Ruch”, Oddział w Warszawie, ulica Srebrna 12, tel. 804 20 do 25.  
Tel. Red. Nacz. 721-83. Tel. Redakcji 751-80. Wewnętrzny 23 i 97.  
Wyd.: SPÓŁDZIELNA WYDAWNI. OSW. C. Z. T. E. L. N. I. K.  
REDAKCJA NIE ZAMÓWIŁYCH REKOPISÓW NIE ZWRACA.  
Wpłat na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży 16. Chmielna 25.  
Warunki prenumeraty:  
miesięcznie 3—21; kwartalnie 9—21; półrocznie 18—21; rocznie 36—21.  
Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO. Warszawa VII—1050/110 z zaznaczeniem „za tyc. „Wies””.  
Drukarnia nr 2 Spółd. Wyd. Osw. „Czytelnik”. Marszałkowska 3/6.  
B-132803

Krysztyna Leśniewska





Warszawa w 1945 r.



Warszawa w 1949 r.

Maciej Koliba

## Stolica milująca Pokój

„Wierzę w rozum; wierzę w uczoność, który oddaje wszystkie swe siły dla ocalenia ludzi przed groźnymi chorobami. Wierzę w poetę, który płomieniem swego ducha rozświetla noc kopaczy i kamieniarzy. Wierzę w ziarno leżące w dłoni ogrodnika i w serce matki która wie, co to znaczy dać życie i uchronić to życie”. Słowa te padły w Warszawie na II Światowym Kongresie Obróńców Pokoju z ust radzieckiego pisarza Ilii Erenburga. Słowa te padły w mieście, które przed paroma laty nie miało prócz tej własnej wiary. Stąd ten tenże zatknięt na gruzach dymiącej Warszawy żołnierz radziecki i polski w styczniu 1945 roku. Masy pracujące rodzącej się nowej Polsce przysięgały wówczas ustami swojego pierwszego obywatela, prezydenta Bolesława Bieruta: „WARSZAWO, PRZYRĘKAMY CI ŚWIECIE. NA MOGIŁACH BOHATERÓW WARSZAWY, NA GRUZACH TYCH NAJPIĘKNIJSZYCH DLA NAS GMACHÓW, ULIC I PLACÓW — WYSIŁKIEM, NA JAKI TYŁKO ŻŁOŁO SIĘ ZDOBYĆ MIEJĄCY CIĘ, WARSZAWO, NARÓD; WZNIESIEMY POMNIK GODNY TWJEJ SŁAWY DZIEJOWEJ”. Z ziarna, które spoczywało w dłoni robotniczej wyrasta dziś socjalistyczna stolica, wyrasta miasto, w którym swobodnie oddychali ludzie Kongresu, wyrasta miasto, które daje świadectwo tej prawdzie, o jaką walczyły miliony mas obróńców pokoju we wszystkich krajach świata.

I dlatego już po dwu pierwszych latach zrywu mas ludowych mógł powiedzieć prezydent Bierut: „Zbudujemy Polskę, w której nie będzie ciastnych i brudnych izb, nie będzie nędzy i niedostatku, nie będzie głodu. Zbudujemy tysiące jasnych szkół, w których młode pokolenie będzie się uczyło budować szczęśliwą przyszłość”. „Rozkwitnie w naszym kraju nauka, szeroko otwarta będzie brama do wiedzy dla wszystkich. Sztuka — ten najwyższy twór narodowego geniusza — przestanie być przywilejem nielicznych, stanie się codziennym pokarmem milionów. To, co było dotąd tylko krzepką ideą, staje się ciałem w twardej rękach polskiego robotnika i chłopca, inżyniera i nauczyciela”. I już po trzech następnych latach słowa te ucieleśnia się w życie, jakże wymownie przyobleka je w ciało Warszawa. Wyrasta w niej całe dzelnice: Mariensztat, Nowy Świat, Młynów, Muranów, Mirowski, Molotów MDM; przekreślają one ciśnień i brudną izbę, którą robotnikowi ofiarowywał kapitalizm. Wyrastają w niej domy kultury, szkoły i teatry — trzęsie ich sprzyja życiu, sprzyja rozwojowi człowieka. Nie uczą one pogardy dla ludzi innych ras i narodowości, nie uczą sztuki zabijania, uczą natomiast wiary, że ludzkość może zbudować życie, w którym nie będzie ucisku człowieka, narodów ni ras, w którym wiedza nigdy nie zostanie użyta, do niszczenia celów. Lecz zawsze będzie służyła dobru całej ludzkości. Oto jest trzęsie socjalistycznej stolicy — Warszawy, która sprzyja, że delegaci na Kongres z dalekich kolonialnych krajów czy z państw kapitalistycznych swobodnie u nas oddychali. Wolą pokoju oddychało wszystko to, na czym w tym mieście meczemskim i bohaterskim spoczęło ich oko — od ruin, poprzez setki ruin, do nowych z trudu robotnika wyrosłych dzelnic. Warszawa dla delegatów na Kongres, dla żołnierzy i obróńców pokoju stanowiła podwójną lekcję. Ukazywała jeszcze raz swoimi ruinami okrucieństwo wojny, tymi ruinami przywoływała obraz Korei — oskarżając imperialistycznych podpalaczy świata. A jednocześnie swoim nowym kształtem, swoim twórczym rozmachem i entuzjazmem pracy dawała i dawać będzie świadectwo, czym jest ustroj demokracji ludowej, czym jest socjalizm, czym jest pokój!

Uczestnik Konferencji Sztokholmskiej Obróńców Pokoju Leon Kruczkowski pisał o klimacie, w jakim się ona odbywała: „W stolicy Szwecji, kraju, który w świecie kapitalistycznym uchodzi za „demokratyczny” zdawałoby się w jakimś innym kraju znaleźć miejsce, „klimat” i środowisko ludzkie, bardziej stosowne i bardziej przychylne wszelkim akcjom, zmierzającym do zapewnienia światu możliwości pokojowego rozwoju. Przychylnością i aprobatą zdawało się przemawiać już samo wieczorne piękno oświetlonej bajecznie stolicy, podwójne odbiciem czarnych luster wód Tymszasa...”

Tymczasem Konferencja Sztokholmska po ostatnim dniu obradowała pod ostrzałem całej niemałej prasy szwedzkiej — z jednym zdaniem — „Ny Wag”. „Apel o zakazie użycia bomby atomowej” wzniesił protest szwedzkiej burżuazji.”

Tadeusz Borowski pisze o atmosferze walki o pokój w zachodniej strefie Berlina. „Berlin współzawodniczył z Paryżem i Rzymem w akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim. Pewnego letniego dnia artyści, uczeni i pisarze wyszli na ulice zachodniego Berlina agitując za pokój. Na chodniku eleganckiej kupieckiej, rozrywkowej bezmyślnej i ponurej ulicy Kurfürstendamm zbierał podpisy aktor i reżyser niemiecki Wolfgang Lauffhoff, wiezień obozu hitlerowskiego, komunist, dyrektor słynnego Deutsches Theater. Uśmiechnięty, opalony i radosny zgromadził wokół siebie tłum, gdy napadli na niego policjanci i skuwali go kajdanki, zawlekli do komisariatu. Na drugim końcu ulicy przemawiał profesor Haremann, znakomity fizyk, specjalista od badań atomowych. I jego również aresztowano, a ponieważ się opierał, siłą zabrano do więzienia. Tego dnia aresztowano w zachodnim Berlinie ponad półtora tysiąca żołnierzy i obróńców pokoju. Pod naciskiem opinii publicznej, która stanęła w obronie artystów i uczonych, wypuszczono ich z więzienia. W jednym tylko miejscu nie ośmieliła się policja przeciwstawić żołnierzom o pokój: oto pod zburzonym Kościołem zbierali podpisy inwalidzi z drugiej wojny światowej, protestując przeciw trzeciej!”

Tak wygląda walka o pokój w strefie wpływów imperialistów amerykańskich.

U nas, w Warszawie robotnicy, którzy stali na rusztowaniach nowych budowli, kierowali wzrok ku tej części miasta, w której toczyły się obrady, bo chcą, żeby trwała ich praca. Młodzież na lekcjach myślenia była na sali Kongresu, bo pragnie się uczyć i służyć swoimi umiejętnościami krajowi. Wszystkie matki sercem były na Kongresie, bo chcą uratować swoje dzieci od śmierci. W atmosferze tych pragnień odbywał się Kongres Pokoju. W naszym kraju nie nie dzieliło jego treści z treścią życia całego narodu, którą skupiała i bezpośrednio wyrażała delegatom stolica.

Katarzyna Wójtowicz

## Spółdzielnia Pokoju!

Droży Przyjaciele! Piszę do Was ten list z Kongresu. Pamięć ten dzień, kiedy kobiety naszej wsi pod wpływem wojennej propagandy chciały udaremnić powstanie naszej spółdzielni produkcyjnej, SPÓŁDZIELNI POKOJU i piaskiem sypaną w oczy naszym traktorzystom? Tak samo postąpił rząd angielski, udaremniając obrady w Anglii, zamknął trójnie wrota przed wysłannikami pokoju z całego świata.

Ale ten wspaniały Kongres odbywał się w Warszawie mimo, że podług wojennym zależało tak bardzo na rozbiciu ruchu Obróńców Pokoju. Tu widzę, jak należy walczyć o pokój, jak potężna jest siła tego ruchu, który musi doprowadzić do zwycięstwa nad wrogimi siłami wojny.

Wicie dobrze, że kapitaliści z zachodu używają w swej propagandzie takiego chwytu. Nie można łączyć sprawy pokoju z polityką Związku Radzieckiego, bo pokój to co innego, a polityka Związku Radzieckiego też co innego. Chciałabym bardzo ustąpić co o tym powiedzą delegaci z krajów kapitalistycznych, z Ameryki, przedstawiciele ludów kolonialnych, podbitych przez anglo-amerykańskich imperialistów. A więc posłuchajcie, co o pokoju i polityce Związku Radzieckiego powiedział jeden z bojowników o pokój, dziekan Canterbury Hawlett Jonson:

„Nie nie uderza podróżnika, odbywającego drogę po Związku Radzieckim tak silnie jak słowo POKÓJ, które żyje na każdym kroku. Tam uczy się dzieci słowa Pokój — podczas gdy na Zachodzie wysyła się transporty z bronią przeciw ludności koreańskiej za to tylko, że naród ten pragnie wolności. U nas na Zachodzie każdy milion dolarów wydany na zbrojenia łączy się z nadzieją fabrykantów na nowe zdobycze gospodarcze. Na wschodzie w Związku Radzieckim nie rzuca się pieniędzy na zbrojenia, bo każdy taki wydatek uszczupla socjalistyczną gospodarkę, która służy nie wojnie, lecz pomnożeniu gospodarki i dobrobytu mas”.

Tak powiedział przedstawiciel Kościoła z Anglii. A podobne słowa usłyszałam z ust kobiety — Angielki, pani Davies, która wróciła właśnie z wyieczki po Związku Radzieckim. Powiedziała ona:

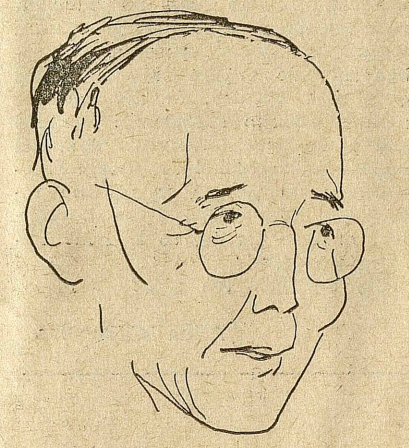
— W Związku Radzieckim i krajach socjalizmu człowiek wznosi wspaniałe budowle, elektroniki i fabryki. Mężczyźni wraz z kobietami budują nowe życie, budują pokój. W tej samej chwili na zachodzie imperialiści budują fabryki śmierci i stały transporty broni na ludność Korei.

Posłuchajcie dalej: z trybuny Kongresu przemawiali: ludzie z Afryki, Ameryki i Azji. Przedstawiciele narodów murzyńskich, arabskich,

hinduskich. Wszyscy zwracali swe oczy ku Związkowi Radzieckiemu, ku krajowi, który prowadzi konsekwentną walkę o pokój na terenie międzynarodowym. Od konferencji poczdamskiej po ostatnią sesję ONZ rozlega się twarzą głos przedstawicieli Związku Radzieckiego, przeciwstawiający polityce wojny — pokojową pracę dla dobra człowieka.

W czasie przerwy w obradach zobaczyłam na jednej z sal taką scenę: przed grupką ludzi o czarnym kolorze skóry stał delegat ze Związku Radzieckiego i wskazując na olbrzymią fotografię, przedstawiającą piaszczystą pustynię opowiadał, jak naród radziecki przekształca przyrodę, by stworzyć lepsze warunki bytu i ulepszyć gospodarkę. Czy kraje kapitalistyczne zdobyłyby się na podobny wysiłek pokojowy, aby np. dla dobra ludności Afryki zamienić pustynię Saharę w kraj kwitnący. Na pewno nie.

Kongres nauczył mnie, że o pokój trzeba walczyć nieustępliwie. Pewien Brazylijczyk opowiadał, jak w jego kraju policja rozpędziła Kongres Obróńców Pokoju ogniem karabinów maszynowych. Byli zabici, wielu rannych, wielu aresztowanych. A jednak ruch pokojowy stale rośnie tam na siłę.

Kuo-Mo-Jo  
Rys. M. Rudnicki

Uderzyło mnie na Kongresie, jak wiele kobiet bierze udział w walce o pokój. Ale to stało się dla mnie zrozumiałe, gdyż w ich przemówieniach drgała obawa o los naszych dzieci. Przecież to nasza przyszłość! Dla nich walczyć o pokój, który zatruje nam życie.

I w naszej Przypisówce, w naszej Spółdzielni Pokoju dołożymy ciętek, do tej wielkiej walki, by zakończyła się zwycięstwem człowieka, zwycięstwem naszych dzieci, którym żaden szaleńca nie odważy się rzucić piaskiem w oczy.

Wasza delegatka na Kongres  
Katarzyna Wójtowicz

STANISŁAW R. DOBROWOLSKI

## STYL OBROŃCÓW POKOJU

Na Dworcu Głównym w Warszawie delegat radziecki na II Światowy Kongres Pokoju, poeta Aleksiej Surkow wita z trybuny nieprzełomione tłumy warszawiaków zgromadzone przed budynkiem dworcowym i na peronach. Potężny głos mówcy zdaje się docierać nie tylko do ostatnich szeregów przybyłych tu delegacji warszawskiego ludu — jego gromowe brzmienie tysiącami echem — jesteśmy tego pewni — odbija się o mury najelegiejszych dzielnic naszej stolicy:

— Droży przyjaciele i towarzysze!... Ludu Warszawy!... W imieniu radzieckiej delegacji...

Surkow przekazuje ludowi Warszawy, ludowi całej Polski gorące, braterskie pozdrowienia od delegacji radzieckiej i całego narodu radzieckiego.

Jest w stylu mówcy, w intonacji głosu i nasileniu brzmienia coś, co zmusza do wiary, że to nie przemówienie jednego człowieka — to w ten sposób rozmawiają z sobą wielkie narody, to wielomilionowe masy wymieniają pozdrowienia. Patos stylu odpowiada tu najdokładniej patosowi sprawy; przetaczający się jak wiosenne grzmoty głos ludowego trybuna, poety-oratora wyraża potęgę tych, których dzisiaj reprezentuje człowiek stojący na mównicy przed Dworcem Głównym w Warszawie.

I tylko równie potężny chór głosów, gromowy głos Warszawy skandującego słowo „pokój” może być wtórem do słów Surkowa:

— Pokój — Stalin — pokój — Stalin!... — wichura leci przez miasto, dociera do każdej ulicy i domu, wdziera się do każdej izby, dźwiga wiarę w moc człowieczej woli.

✱

Na sali obrad Kongresu szum zmieszanych głosów rośnie z sekund na sekundę, przeobrażając się w wichurę oklasków, długo, długo nie milknących braw. Na trybunie Kongresu wchodzi Ilija Erenburg jeden z tych, którzy dzisiaj kroczą w pierwszym szeregu bojowników o zaprowadzenie trwałego pokoju w świecie.

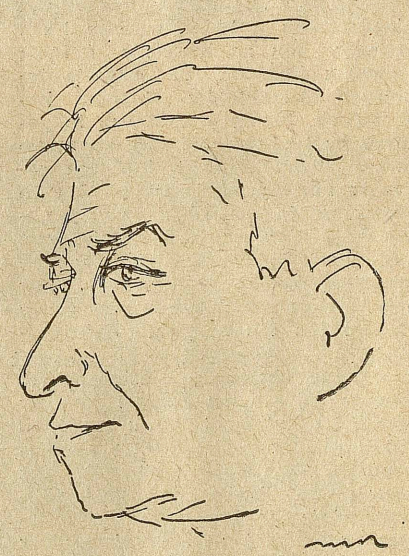
Cała sala zrywa się na nogi. Ci i owi stają na krzesłach, aby lepiej widzieć autora „Upadku Paryża”.

Erenburg zaczyna mówić — zrazu spokojnie, z ciepłymi, miłymi tonami w głosie...

Liryzm spłata się w przemówieniu pisarza z akcentami ironii, spośród słów miłości dla tych, których Erenburg chciałby osłonić przed zagładą, błyskawia zdania jak szpilety wymierzone w obłudnych zbrodniarzy, go-

tujących w dyplomatycznych gabinetach nowa, wielką rzeź narodów. Biada przeciwnikowi, który stanie na drodze tego człowieka o gołęmb sercu i przenikliwej myśli.

Pod ciemnym żartu padnie rażony skutecznie niżli bomba atomowa — ośmieszony, skompromitowany w oczach całego świata. W ten sposób rozprawia się Erenburg z głupcami.

Ilija Erenburg  
Rys. M. Rudnicki

Kiedy autor „Burzy” mówi o dziełach Moskwy i Londynu, Paryża i Nowego Jorku głos jego jakgdyby wilgotnie i zniża się do półtonów, żeby za chwilę z całą pasją wybuchnąć na myśl o mordercach dzieci i podpalaczach miast.

Paryż i Moskwa, Moskwa i Paryż. Te dwa imiona przewijają się nieustannie.

Erenburg nie dzieli świata na dwa typy kultury — Wschodu i Zachodu. On tylko dzieli swoje serce pomiędzy wszystko, co na świecie najwspanialsze, co w dorobku ludzkości przedstawia najwyższą wartość.

I ta jego postawa decyduje o stylu jego przemówień w obronie zagrożonego pokoju.

Trybun ludu i najsutelniejszy zarazem polemista operuje jednakowo świetnie lirycznymi półtonami jak i patosem na miarę wielkości naszych dni, powaga i żartem, podniesionym głosem i ściszoną szeptem.

Owacją równą owacji dla całych narodów odplaca się sala obrad Kongresu mówcy za jego wielką, bezgraniczną miłością dla wszystkich co w życiu i świecie jest najlepsze i najpiękniejsze.

Stanisław R. Dobrowolski



Lidia Korabielnikowa w rozmowie z Martą Gaeperską z Opoczna

SEWERYN SKULSKI

## Z KARNKOWA WIDĄĆ LUDZKOŚĆ I POKÓJ!

— A czy mój podpis pod Apelem Sztokholmskim będzie coś znaczył? — pytał mnie jeden z mieszkanców sąsiedniej gromady, Michał Mantyk, liczący 87 lat. — Wojny nie żyję sobie ani nikomu na świecie, przeżyłem ich dwie i obie potępiam, ale czy mój podpis ją wstrzyma, gdyby przyszła miała? Jestem już stary i nie uczony, ale zdaje mi się, że aby nie pozwolić na przysięgę wojny do nas, trzeba będzie wyjść przeciwko niej z takimi samymi armatami, z jakimi ona do nas idzie, a nie uciekać od niej jak uciekaliśmy w roku 1939. Przed wojną nigdzie się nie schowywały, ona nas wszędzie dogoni i znajdzie.

— Racja — odpowiadałem — ale tylko wtedy, gdy wojna już bagatelami drzwij nasze otwiera. Dziś chodzę nam o to aby milionami podpisów, wolą narodów świata wojnę wstrzymać w zarodku — w jej jaskiniach zbrodni monopolistycznych.

A w tej walce o pokój nasze Karnkowo leży tak samo daleko od Madagaskaru, Tunisu, Brazylii jak i od naszej sąsiedniej wsi Jan-czywka, gdzie wy mieszkać. Wasz podpis — będzie tak samo ważny dla spokojnego realizowania planu 6-letniego.

Podpisy nasze pozwolą nam na rozbudowę szkolnictwa, zwiększenie wydobycia węgla, na wyprodukowanie więcej tkanin, książek, obuwia, energii elektrycznej. Nowa Huta budująca się to nasza huta, nas, mieszkańców Karnkowa.

Kiedy wyjeżdżałem na Kongres Pokoju do Warszawy wpadł do mnie ten sam Michał Mantyk, podpierając się laską i zawołał:

— Ważny, ważny! Mój podpis ważny! Nawet taka potężna Anglia bęć się mojego podpisu.

Tak jak Mantyk wielu z mojej wsi przyjęło wiadomość o tym, że II Kongres Pokoju nie odbędzie się w Anglii, lecz w Warszawie.

✱

I cóż widzę na sali Domu Słowa Pońskiego w Warszawie, gdzie się odbywa II Światowy Kongres Obróńców Pokoju? Na uśmiechniętych twarzach Murzynów z Poludniowej Afryki, w jasnych oczach Meksykańczyków i Chińczyków, w serdecznych uściskach ręki Jorge Amado, Ilii Erenburga, Madame Cotton Pablo Nerudy i innych intelektualistów i prostych ludzi z Cypru, Korei, Paragwaju, Czechosłowacji i całego świata. Widzę w ich dążeniach i celach i mój podpis pod Apelem Sztokholmskim.

A przecież mój podpis był tylko jeden, lecz z tych pojedynczych podpisów urosł olbrzymi setek milionów jednej woli. Urosł entuzjazm w liczbie 2200 delegatów 80 narodów świata, ten entuzjazm, z jakim przyjęto na Kongresie przemówienie młodej Koreanki, Ilii Erenburga i wielu innych mówców.

Niech rząd Stanów Zjednoczonych — mówił A. Fadiejew — pozwoli pięciu kobietom koreańskim udać się do Stanów Zjednoczonych, ale tym kobietom, które naród koreański pošle. Niech te kobiety powiedzą co widziały w Korei, niech powiedzą jak tam umierają ich dzieci. Niech o tym wszystkim powiedzą matkom amerykańskim. Wtedy napewno one krzykną wielkim głosem, aby im oddać synów z Korei, dokonujących tam takich zbrodni przeciwko ludzkości. Znam Amerykę z okresu przedwojennego, Amerykę wielkiego kapitału. Znam i kocham Amerykę klasy robotniczej i odważnej literatury antyimperialistycznej. Ale słuszność ma Erenburg, że my szukamy pokoju nie tylko z Ameryką Fastą, Dreiserą, Robesoną, ale także z Ameryką Trumaną i Achesoną.

My wychowujemy człowieka — przyjaciela amerykańskiego narodu, jego historii pełnej walk o niepodległość, o zniesienie niewolnictwa Murzynów. Uczymy kochać pamięć Lincolną, Roosevelta i wielu innych Amerykanów. Uczymy kochać amerykańskich poetów, pisarzy, ludzi uczonych i tych, co wyrabiają cegły na domy i wytapiają stal. Ale nie kochamy i kochać nie możemy uczonego amerykańskiego, który przemysła aby tworzyć zarazki śmiertelności i aby zdobyć nauki użyć do niszczenia ludzkości, do mordów, pożog wojennej i zniszczeń.

My na drugą szale wiele nie położyliśmy — LUDZKOŚĆ I POKÓJ.

Seweryn Skulski



Szek Elzaime

Kto winien śmierci pracujących dziewcząt w włókienniczych fabrykach w Korei, kto winien śmierci tych ludzi pracujących na polach? Kto winien śmierci rybaków, chorych w szpitalach i dzieci w szkołach? Kto dziś codziennie przekracza granicę chińską aby rzucić bomby? Czyż to wszystko robi się w celach pokojowych?

Dlaczego wy, mądry, cywilizowani, bo bogaci ludzie, multimilionerzy, z najwyższą techniką i drapaczami chmur, wy z najlepszym systemem na świecie, wy którzy umiecie kochać najgoręcej swoje dzieci, wy nigdy nie głodni, wy którzy macie złote antaby i drzwi mieszkań-pałaców, wy którzy macie u siebie na komunistów i przewódców robotniczych najbezpierzejniejsze więzienia, macie krzesła elektryczne, dlaczego przychodzie do innych krajów niosąc wojnę i zniszczenie?

Tak. Co wy właściwie chcecie w Korei, w Polsce, Chinach i Związku Radzieckim, gdzie istnieją według was najlepsze systemy społeczne, gdzie pragnęlibyście, aby panowały nędza, głód, upadek ducha, gdzie — jak powiadacie — nie ma techniki, literatury, cywilizacji.

Co innego u was. W przepięknym marmurowym gmachu, luksusowo urządzonej w Ameryce, siedziby w laboratorium wielki uczone, tak wielki, że co czas jakiś największe dzienne amerykańskie podają jego podobiznę na pierwszych stronach, piszą hymny na jego cześć. To wielki uczone. To nadzieja Trumaną, Achesoną i Marshalla, on udoskonała i rozmnaża bakterie cholery, cholery i innych zaraźliwych chorób.

A w Związku Radzieckim, taki Iwan, nie wielkiego, prosty człowiek, czupryna na ślepiu mu wiał, dębął coś i wiercił przy traktorze, przymierzał i dorabiał i drażał się zakopotany po głowie. Aż patrzył ludzie — a traktor Iwana szybkiej po polu lata, skiby ino się wała a wała. Iwan wesoły, oczy mu się iskrzą, głowę wyżej nosi. Pod wieczór zdaje raport przewodniczącemu kolchozu, że dziś jego traktor zorał i ha ziemi więcej i codziennie tyle więcej niż przedtem będzie orał, jeżeli jeszcze nie więcej. Bo za nim stoi profesor Lysenko i legion jemu podobnych; uczących jak wzmóc dobrobyt ludzi wszystkich narodów. Wasz wielki Lincoln, którego my dziś bardziej kochamy od was, powiedział, że naród kiedy chce może zmienić rząd swego kraju drogą rewolucyjną. My nie zmieniamy i zmieniamy nie chcemy waszego rządu Trumaną na rząd Fosterą, przewodniczącą Amerykańskiej Partii Komunistycznej. Dlatego więc tak bezinteresownie chcemy zmienić rząd Chin Ludowych na rząd Czan-Kai-Czeka, rząd Bieruta na rząd Andersa, rząd Stalina na jakiegoś Wrangla?

Jest waga, która zadecyduje: wojna czy pokój. Na jednej szali wy położycie wszystko, co macie. Wasze złoto, wasze krzesła elektryczne, wasze komory gazowe, wasze trupy dzieci koreańskich zdrajców różnych narodów jak Tia, Czan-Kai-Szeka i Mikołajczyka. Położycie wszystkie bakterie swoich zaraźliwych chorób, położyte stonkę ziemianną, rakiety daleko biezące, bomby atomowe, wasze fortece powietrze, tanki i kule i wasz szczyr, osłepie strach.

My na drugą szale wiele nie położyliśmy — LUDZKOŚĆ I POKÓJ.